

LEGNICA — LUBIN — BOLESŁAWIEC — GŁOGÓW — POLKOWICE — ZŁOTORYJA

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



Rok VI, nr 24 (275)

16—22 VI 1988 r.

Cena 30 zł

19-VI-88

**WYBIERAMY
NAJLEPSZYCH**

**Wybory
do rad
narodowych**

KRONIKA TYGODNIA

województwo

— 10 bm., z udziałem sekretarza KC PZPR Andrzeja Wasilewskiego i wiceministra kultury i sztuki Jerzego Bajdora, obradowała na plenarnym posiedzeniu wojewódzka instancja partyjna, zajmując się problemami rozwoju kultury. Podczas debaty, którą kierował I sekretarz KW Henryk Nowak, referat wprowadzający do dyskusji wygłosił sekretarz Komitetu Wojewódzkiego Zbigniew Korpaczewski, który poddał wnikliwej ocenie istniejący stan rzeczy i wskazał na najważniejsze zadania. Powiedział m.in., że tradycyjny model kultury przeżył się, albowiem zmieniły się wyobrażenia młodego pokolenia na wiele spraw, w tym również o wzorcowej placówce kultury. Istnieje więc potrzeba wypracowania nowego programu rozwoju kultury w Legnickiem. A. Wasilewski odnosząc się do podniesionych w dyskusji zagadnień, zapowiedział, iż w najbliższym czasie problemami upowszechniania kultury i rozwoju dla niej bazy materialnej zajmą się władze centralne (do poruszonych na plenum spraw wrócimy niebawem).

— 10 bm. na ostatnim przed wyborami posiedzeniu zebrała się Wojewódzka Komisja Wyborcza. Wysłuchano informacji przedstawiciela Wojewódzkiego Biura Wyborczego o przygotowaniu do dnia wyborów. Ustalono zadania dla członków WKW w dniu 19 bm. Ponadto zapoznano się z informacjami o systemie przekazywania meldunków między komi-

sjami w dniu wyborów oraz komputerowym systemie sporządzania wyników głosowania z wyborów do WRN.

— 10 bm. Kolegium Wojewody oceniło przebieg realizacji budownictwa mieszkaniowego w br. W okresie 5 miesięcy wybudowano 563 mieszkań, przy czym największą w Legnicy i Głogowie. W budownictwie towarzyszącym przekazano obiekty o powierzchni blisko 11 tys. metrów kwadratowych powierzchni użytkowej. Zapoznano się też z rozwojem informatyki w Urzędzie Wojewódzkim, gdzie już w 6 wydziałach wprowadzono programy komputerowe, które ułatwiają zarządzanie, planowanie i podejmowanie decyzji.

— 11 bm. w Radwanicach odbyła się „biała sobota”. Lekarze z glogowskiego ZOZ-u przyjmowali mieszkańców gminy w miejscowym ośrodku zdrowia, szkole podstawowej i UG. Z porad laryngologa, pediatry, stomatologa, ginekologa i internisty skorzystało wielu rolników i członków ich rodzin.

kombinat miedzi

— 8 bm. w kopalni „Rudna” odbyło się spotkanie Egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR z reprezentacjami statutowymi organizacji społeczno-zawodowych w zakładzie, tj. przemydiami RP, ZZ, NSZZ, ZZ ZSMP oraz dyrekcją. Wspólnie przeanalizowano przychyny, które doprowadziły do ogłoszenia akcji protestacyjnej na początku maja br. Na tym tle dyskutowano nad wypracowaniem zasad współdziałania ciał statutowych w sprawach strategicznych dla kopalni: jak z nimi wychodzić na zewnątrz zakładu i jak je rozwiązywać w ramach tzw. czwo-

roboku władzy przy nienaruszaniu niczyjej samodzielności i samorządności i niezabieraniu nikomu prawa do własnej inicjatywy.

— 8 bm. na posiedzeniu Egzekutywy Komitetu Zakładowego PZPR w Hucie Miedzi „Legnica” omawiano problemy socjalne załogi, a szczególnie przygotowanie zakładu do sezonu letniego. Zainteresowano się m.in. stanem bazy czasowej. W ośrodku w Sianożętach przebywają już hutnicy z rodzinami. W domu czasowym w Swinoujściu kończy się prace remontowe i wymianę sprzętu. Ośrodek w Rokittkach gotowy jest do przyjęcia czasowiczów. Stwierdzono, iż w br. rozpocznie się prace ziemne przy budowie zakładowego ośrodka rehabilitacji zawodowej. Oceniono również działalność zakładowego koła TPPR, które skupia w swych szeregach 54 członków. W związku z nawiązaniem współpracy między woj. legnickim a okręgiem orenburskim w ZSRR podkreślono potrzebę zadzierzgnięcia kontaktów huty z jednym z tamtejszych zakładów pracy.

— 9 bm. gościł w KGHM przedstawiciel szwedzkiej firmy Atlas-Copco. Dyskutowano formy współpracy mającej na celu zaspokojenie potrzeb kombinatu na wiertarki hydrauliczne udarowo-obrotowe. Omówiono także warunki przeprowadzenia w kopalniach LGOM prób z kotwami Sellex oraz mechanicznym podajnikiem żerdzi do wiercenia długich otworów zawałowych. Rozmowy w tych sprawach będą kontynuowane.

— 9 bm. w ramach „Terenowego dnia pracy partyjnej” w Hucie Miedzi „Legnica” przebywał sekretarz KW PZPR Krzysztof Jeż, który spotkał się z aktywem zakładu. Rozmawiano o aktualnej sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej, o sprawach nurtujących za-

łogę, a także o udziale hutników w wyborach do rad narodowych.

— 10 bm. obradowała Rada Pracownicza w ZM „Legmet”. Rozpatrywano projekt podziału funduszu załogi. Wydzielono środki na nagrody dla pracowników i członków dyrekcji, z tytułu wynalazczości oraz współudziału we wdrażaniu projektów racjonalizatorskich. Podjęto decyzję o upłynieniu zbędnych maszyn i urządzeń oraz zawieszeniu spłaty pożyczek z ZFM. Wszystkie uchwały rada podjęła jednogłośnie.

— 11 bm. w Iwinach odbyła się uroczystość nadania Hufcowi ZHP Warta Bolesławiecka przez Główną Kwaterę ZHP w Warszawie imienia odkrywcy polskiej miedzi dr. Jana Wyżykowskiego oraz wręczenia sztandaru organizacji, ufundowanego przez społeczeństwo i zakłady gminy za osiągnięcia w patriotycznym i obywatelskim wychowaniu dzieci i młodzieży.

UWAGA, MIESZKAŃCY LUBINA!

Z inicjatywy Rady Miejskiej PRON, w Lubinie, 16 bm. w godz. 12—17 we wszystkich lokalach wyborczych na terenie miasta na bezpośredni bądź telefoniczny kontakt czekać będą kandydaci do Miejskiej Rady Narodowej w Lubinie oraz osoby kandydujące do WRN w Legnicy w okręgach wyborczych na terenie Lubina.

Zapraszamy — poznajcie tych, których winniście wybrać w niedzielę, 19 czerwca.

SPOTKANIE

Podstawowymi ocenami naszego wielkiego reformowania są brak zdecydowania i długotrwałość. Ciągłe życie pogania, wymusza zmiany przestarzałych uregulowań. Niestety, zwykle najpierw cząstkowe, działające na zasadzie straży pożarnej. Na regulujące systemowo jakąś część dziennej życia, zbyt długo przychodzi czekać. Na nowelizację systemu emerytalno-rentowego górnicy dłużej czekać nie chcą. Zwłaszcza że raz po raz słyszy się o zamierzeniach rządu w tej kwestii niezbyt pomyślnie rewelacje. Swoje zniecierpliwienie wyrazili górnicy w postulatach majowych. W ramach ich realizacji dyrektor generalny KGHM określił termin spotkania przedstawicieli Federacji ZZG, dyrektorów ds. pracowniczych jednostek KGHM i reprezentantów organizacji związkowych z tychże zakładów.

Spotkanie odbyło się, przybyli wszyscy. Każdy przyszedł z oczekiwaniami. Szkołę w tym, że dokładnie się one różniły. Dyrektorzy i reprezentanci załóg chcieli usłyszeć, co federacja i OPZZ robią w celu obrony interesów górniczych emerytów i rencistów. Przedstawiciele federacji chcieli poznać odczucia ludzi, którzy przeszli lub ukończyli przebieg na emeryturę. Obrady zamieniły się w farsę i na nie zdały się usiłowania prowadzącego, który robił wszystko, aby nie dopuścić do skłócenia prezidium (gości) i sali. Jego określenie spotkania informacyjnym i roboczym nie miało zupełnie sensu. Nikt nie chciał nikogo o cokolwiek informować (zwłaszcza że nie było o czym), a każdy chciał tu być poinformowany. Nie było także nad czym pracować. Wprawdzie goście z federacji, w chwilę przed rozpoczęciem narady, rozdali kilkanaście zestawów swoich materiałów (nie starczyło dla wszystkich), ale nikt nie zdążył się przeciw z nimi zapoznać. Wkrótce okazało się, że czytanie ich nie ma większego sensu — nie zawierają tego, na co wszyscy czekali. Brak było w nich podstawowego przedmiotu dyskusji, rządowego projektu ustawy o systemie emerytalno-rentowym.

Dotychczas publikowane były zaledwie założenia do tego projektu, swoje przedstawił także OPZZ. Z właściwym projektem rząd zapoznał dotąd tylko Radę Społeczno-Gospodarczą przy Sejmie, a wydaje się, że również niektórych dziennikarzy prasy centralnej, którzy

snują dywagacje na jego temat. W jakiś, właściwy swojej funkcji sposób poznał go obecny na sali dyrektor oddziału ZUS, usiłujący przedstawić niektóre szczegóły. Zebrani, nie podważając autorytetu dyrektora, wyrazili brak zainteresowania udziałem w takiej dyskusji, w której nie mogą być równorzędnymi partnerami nie posiadając równie dużego zasobu informacji. Wszyscy rozeszli się jednakowo obrażeni, tak samo zadowoleni w oczekiwaniach. Przedstawiciele załóg nie dowiedzieli się, co dalej z emeryturami, związkowcy tego, co myślą ludzie. Szkoda tylko, że szanse zlikwidowania braku informacji nie są równe. Wszyscy, mam nadzieję, wkrótce poznamy zamierzenia rządu w sprawie emerytur. O tym zaś, jakie odczucia mają ludzie odchodzący na zasłużony spoczynek, niektórzy, oderwani od życia związkowcy dowiedzą się, organizując więcej takich wycieczek jak ta do Lubina. Oby tylko wcześniej niż sami dożyją tej magicznej granicy wiekowej.

Kilka pewników należy się wcześniej wszystkim. Projekt rządowy, przynajmniej w zarysie już jest. Przedstawiono go do konsultacji Radzie Społeczno-Gospodarczej, bo takie rząd ma prawo. Nie ma chyba jednak ostatecznej wersji tego projektu, skoro nie udostępniono jej wszystkim. Nie należy obawiać się, że rząd zdola, mocą nadanych mu niedawno uprawnień szczególnych, wprowadzić w życie zdecydowanie niekorzystnych dla emerytów rozwiązań. Uprawnienia szczególne dotyczą wyłącznie reformy gospodarczej. Nie można także utożsamiać stanowiskiem rządu. Wprawdzie nie namawiam samobójczo do podtrzymywania słuszności tezy: prasa kłamie, ale zwracam uwagę, że słuszą się przekazywać opinie różnych części społeczeństwa. Trudno zamakać oczy i nie dostrzegać także tych, którzy mają swój interes w spłaszczeniu kominów emerytalnych i oddaleniu wiekowej granicy przejścia w stan zawodowego spoczynku. Niemal jest też wołających o zlikwidowanie szczególnych uprawnień niektórych grup zawodowych. Wszystko w imię hasła: żołądki emerytów są równe. Tyle, że emerytura nie jest zasiłkiem. Równy procent składki płaczonej od płac nie daje w liczbach bezwzględnych równych sum pieniędzy.

Od rządu oczekujemy przyspieszenia prac redakcyjnych, od związkowców obrony naszych interesów. Od organizatorów podobnych spotkań kompetencji.

(m2)

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024

2

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Podwale 62, 50-001 Wrocław. Redakcja „Polskiej Miedzi” Lubin ul. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 46-44-44, redaktor naczelny 46-10-20, sekretariat 46-10-25, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 46-10-21. Zespół: Włodzisław Banaś, Janusz Budnicki, Stanisław Jabłoński, Bożena Koźcał, Jan Kurasa (red. naczelny), Bogusława Machowska, Barbara Machnicka, Mirosław Machnicki, Danuta Samiec, Stanisław Srokowski, Stanisław Stepiś, Maciej Zalewski. Korekta: Agnieszka Kłosa, Urszula Włodarska. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch” Wrocław, ul. Tra Skargi 3/5. Prenumerata: Placówki RSW „Prasa — Książka — Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie też prawo do skrótów. Zam. 2058/87. C-11.

"Słowo Polskie" z 27 maja na czołowej pierwszej stronie zamieszcza pod sensacyjnym tytułem „O cudach, miastach, tylko nad Dunajem” informację PAP-owską o tym, jak to ekipy z krakowskiego „Budostalu — 2” wzniosły w ciągu jednego dnia 6-kondygnacyjny budynek mieszkalny przy ul. Naphego 26a w Budapeszcie, wykorzystując metodę hydraulicznego rozszczepiania stropów autorską dra Andrzeja Skorupę z Politechniki Wrocławskiej.

Wiadomość ta, którą zamieścili również inne gazety w Polsce, rozbawiła wielu ludzi z LGOM, a zwłaszcza pracowników Zakładu Budownictwa Górniczo-Hutniczego KGHM w Lubinie, którzy czegoś takiego od lat i przy metodę tę stosują od lat i przy metodę tę stosowali niejednemu obiekt przemysłowy i mieszkalny. A więc nie stanowi ona żadnej rewelacji ani w Polsce, a tym bardziej w świecie, żeby robić wokół tej sprawy tyle szumu. Jednocześnie jednak informacja z Węgier wywołała w ZBGH konsternację i zażenowanie, ale z zupełnie innego powodu. Krótko mówiąc to nie brygada „Budostalu — 2” z Krakowa, tylko 11-osobowa grupa operatorów z Zakładu Budownictwa Górniczo-Hutniczego w Lubinie podniosła stropy budynku mieszkalnego w Budapeszcie przy ul. Naphego 26a, o czym nie omieszkala poinformować opinii publiczną na Węgrzech tamtejszą telewizją. Tymczasem środki masowej informacji w Polsce zupełnie zlekserowały udział fachowców z Lubina w budapesztańskiej operacji technicznej. Nieladnie. Nie więc dziwnego, że w ZBGH mają tal do informatorów i to tym większy, że to właśnie lubinianie uradowali nie tylko „Budostal — 2”, ale w ogóle stronę polską przed wielką kompromitacją na Węgrzech. Odsłońmy zatem kulisy owego „cudu” nad Dunajem, ale w pierwszej kolejności powiemy o historii metody podnoszenia w Polsce, bo ma to istotne znaczenie dla wyświecenia jej węgierskiego epizodu.

Jak już wspomnieliśmy, metoda ta znana jest od dawna. Stosuje się ją dość powszechnie np. w Stanach Zjednoczonych, a także i w Bułgarii. Nie stanowi też od latnych paru lat żadnej nowości i w Polsce. Metoda ta ma różne jakby warianty. Różnice tkwią w sposobie podnoszenia stropu czy innej konstrukcji oraz używanym do tej czynności sprzęcie. Prekursorem technologii podnoszenia w naszym kraju jest Zakład Budownictwa Górniczo-Hutniczego. Metodę tę oparto tutaj na szwedzkich podnośnikach hydraulicznych „Byging”. Na ich bazie inżynierowie z tego zakładu opracowali i wdrożyli kilka unikalnych sposobów wypychania ciężkich konstrukcji, m.in. wież kopalniarskich, suwnic, kominów. Można powiedzieć, iż zakład z Lubina nie miał konkurentów w Polsce.

Skoro technologię podnoszenia z powodzeniem zastosowano do budowy obiektów przemysłowych, zaczęto zastanawiać się także nad możliwością jej wykorzystania przy realizacji i innych inwestycji. Okazją ku temu nadarzyła się w 1975 r., kiedy przystąpiono do budowy wielokondygnacyjnego budynku „Warmetu” w Warszawie. Metodę dla tej inwestycji rozpracował w szczególności zespół pod kierunkiem mgr inż. Narceza Dębickiego z ZBGH.

Później nastąpiła dłuższa przerwa. W tym czasie odchodzi z ZBGH na emeryturę Wacław Miła, jeden z pomysłodawców wykorzystania „Bygingów” do podnoszenia obiektów. Teraz pan Wacław nawiązuje współpracę z drem Skorupą z Politechniki Wrocławskiej, a jej efektem jest złożenie przez politechnikę patentu na sposób wykorzystania podnośników „Byging”. Jednocześnie zostaje zawarte porozumienie pomiędzy Politechniką Wrocławską, ZBGH oraz Przedsiębiorstwem Budownictwa „Ogólnego w Gliwicach”, które miało na celu upowszechnienie metody podnoszenia

stropów na terenie kraju. Na mocy tego dokumentu ZBGH uczestniczy w 1983 r. w budowie dwóch 5-kondygnacyjnych budynków mieszkalnych w Gliwicach (z podnoszenia stropów w jednym z nich zamieściliśmy zresztą reportaż), w 1985 r. we wzniesieniu 4-piętrowej szkoły podstawowej w Częstochowie, a w latach 1985-87 w realizacji czterech obiektów kompleksu szpitalnego w Częstochowie. Przy czym udział lubińskiego zakładu polegał nie tylko na zapewnieniu ludzi i sprzętu do wykonania operacji podniesienia stropów, ale również opracowaniu metody. Czyli był bardzo znaczący i bez jego cegiełki nie by tam nie wyszło.

Jak zaznacza dyrektor ZBGH Jerzy Kasiak, metoda podnoszenia stropów w pewnych elementach nie była jednak do końca dopracowana i kontrahenci zaczęli jego zakład spychać na boczny tor. W tej sytuacji lubinianie postanowili zerwać porozumienie. Jednak ludzie z ZBGH, którzy zawsze na pierwszym miejscu stawiali robotę, nie potrafili zabezpieczyć swoich interesów, jako współtwórcy metody. A konkurenci nie śnią „Politechniki Wrocławskiej” nie rozgląda się za innymi wykonawcami, zleca realizację tej trudnej operacji technicznej spółce. Dyrektor Kasiak tak to komentuje: Wszyscy o wszystkim wiedzieli, tylko nikt z zainteresowanych nie raczył nas powiadomić, choć właśnie ZBGH zjadł zęby na tego typu robocie. A to się mści.

Robotnicy z „Budostalu — 2” przygotowali front robót, a kierownictwo krakowskiej firmy wyczekiwało w spokoju przyjazdu fachmanów ze „Storey-Liftu”. Gdy zbliżał się termin rozpoczęcia operacji podnoszenia stropów do ZBGH przyjeżdża dr Skorupa z Politechniki Wrocławskiej, prosiąc by lubińska firma zrobiła to, czym miała się zająć „wyspecjalizowana” spółka.

Powiedziałem doktorowi Skorupie — mówi dyr. Kasiak — że ten interes w tych okolicznościach nas nie interesuje, bo jeśli ktoś się czegoś podejmuje to musi mieć świadomość, że bierze na siebie odpowiedzialność. Nie wskórał niczego dr Skorupa, ale dyrekcja zakładu z Lubina dała się w końcu złamać prośbom rektora wrocławskiej

malnie, zgodnie z przepisami, przystąpił do jednego wielkiego skądąda.

Dyrektor Kasiak zabrał ze sobą do Budapesztu ludzi o złotych rękach i mądrych głowach, fachowców obeznanych i z „Bygingami” i z całym skomplikowanym procesem podnoszenia, który wymaga najwyższej precyzji. To właśnie pracę specjalistów z Zakładu Budownictwa Górniczo-Hutniczego KGHM filmowała telewizja węgierska, to właśnie o nich mówiono w głównym wydaniu dziennika, w radio. To właśnie kunszt operatorów z Lubina podziwiali na własne oczy tłumy Węgrów. Tylko w polskich środkach masowej informacji odebrano im sławę i chwałę, przypisując je brygadom „Budostalu — 2” z Krakowa. Zupełnie bez powodu. Nie sadzę, by z przypisanego im niesłusznie splendoru były zadowolone. Komu jednak i dlaczego zależało na tym, aby w stosunku do lubinian, którzy wyratowali wszystkich z opresji, postąpić w myśl zasady: „Murzyn zrobił swoje, Murzyn może odejść”. Czyżby ktoś uznał, iż jest to najlepszy sposób na zapudrowanie wielkiego blamażu, do którego o mało co w Budapeszcie nie doszło?

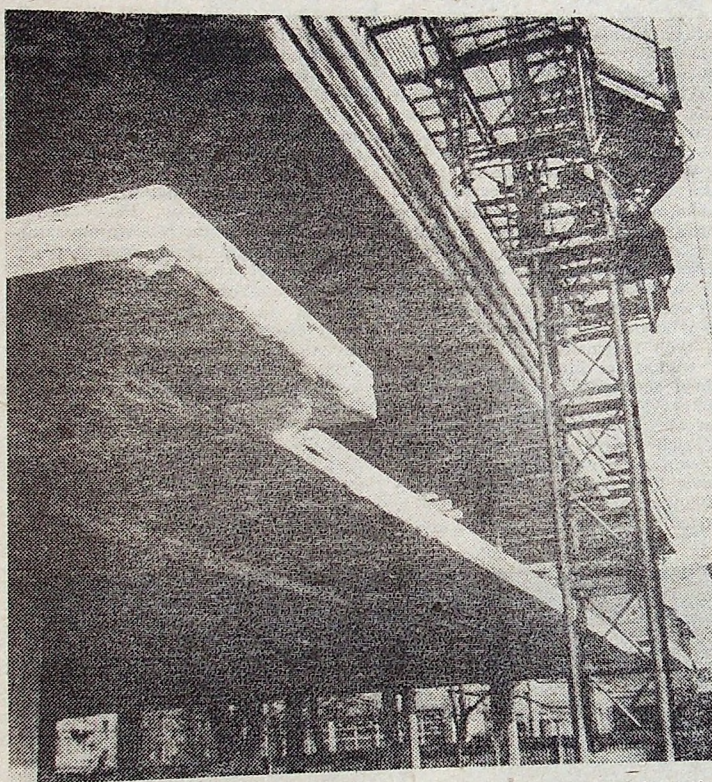
Nie dziwię się zatem kierownictwu Zakładu Budownictwa Górniczo-Hutniczego, iż odrzuciło ofertę wejścia do spółki, z którą wystąpiono pod jej adresem po węgierskiej wpadce, choć zapewne motywy tego kroku są innej natury. Natomiast do wielu kontrahentów krajowych, jak i zagranicznych rozesłano oferty. I nie pozostały one bez odpowiedzi. Na zlecenie Gliwickiego Przedsiębiorstwa Budowlanego „zetbegehowsky” podnosić będą stropy w budynku mieszkalnym w Chorzowie. Pierwszy obiekt tą metodą będzie też realizowany w Lubinie na osiedlu Ustronie, gdzie ma być budowane centrum handlowo-usługowe. Lubinianie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego wykona elementy budowlane, a ekipy ZBGH będą je podnosić.

Tym wszystkim, którzy sądzą, iż technologia podnoszenia może być cudownym lekarstwem na uzdrowienie polskiego budownictwa spieszę z wyjaśnieniem, że tak nie jest. Na pewno nie jest ona tańsza od innych metod budowlanych. Technologia ta jest ponadto stalochłonna. Jej zaletą jest natomiast to, co już wyżej podkreślaliśmy, że pozwala budować obiekty na małym placu, szybko wznosić plomby. Ale w żadnym wypadku nie stanowi remedium na powszechne budownictwo. Może być zaś bardzo przydatna w budownictwie indywidualnym. Pozwala bowiem podnosić strop razem z dachem zmontowanym na ziemi. W ZBGH rozgryziono sposób budowy domków jednorodzinnych z wykorzystaniem technologii podnoszenia, myśli się nawet o założeniu spółki, która wznosiłaby takie domy w stanie surowym.

Przed wszystkim jednak metodę podnoszenia zamierza się stosować w tzw. ciężkim montażu. Nie wynika to z czystego widzimisie, tylko z tego, iż do takich właśnie robót ZBGH ma zgromadzony sprzęt. Natomiast w większym stopniu niż dotąd pragnie się budować w ten sposób obiekty przemysłowe za granicą. Z powodzeniem realizowano już różnego rodzaju budowle w RFN. Niewykluczone, że już w najbliższym czasie ZBGH zastosuje metodę podnoszenia przy realizacji zbiornika gazowego (średnica i wysokość po 45 metrów) w ZSRR, o co lubiński zakład zabiega. I ma duże szanse na to, bo zdobył nie tylko w kraju, ale i poza jego granicami dobre referencje. W Budapeszcie też, choć ktoś chce to przemilczeć.

KULISY „CUDU”

JAN SZARUK



Pracownicy ZBGH podnosili stropy w jednym z bloków mieszkalnych w Gliwicach. Fot. R. Szkaradek

technika Wrocławska i gliwickie przedsiębiorstwo zakładają spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością z „Storey-Lift”, która ma na celu propagowanie metody podnoszenia stropów i wdrażanie jej w budownictwie. Zabiega w Urzędzie Postępu Technicznego o dofinansowanie zakupu podnośników „Bylary na zakup podnośników „Bylary”. Chce wejść z tą technologią nie tylko na place budów w Polsce, ale również na obce rynki w tym także węgierski.

A na Węgrzech od 15 lat działa na krakowskie „Budostal — 2”. Od jakiegoś czasu i ten wykonawca zaczął myśleć o wykorzystaniu metody podnoszenia stropów przy wznoszeniu wielokondygnacyjnych obiektów mieszkalnych zwłaszcza tam, gdzie inne metody są mniej przydatne, np. w budownictwie plombowym i na małym terenie, gdzie nie ma miejsca do postawienia dźwigów. A w takich warunkach ma być budowany kilkupiętrowy dom przy ul. Na-

uczelnia oraz dyrektorowi krakowskiego przedsiębiorstwa, którzy odbyli specjalne peregrynacje do stolicy polskiej miedzi.

— Zdecydowaliśmy się na tę robotę — stwierdza szef ZBGH — żeby ratować honor polskiej strony, bo sprawy aż tak daleko zašły. Ta budowla stanowić miała ważny element naszej promocji na Węgrzech. No bo cóż daby wyjaśnienia dyrektora „Budostalu”, że zawarł kontrakt z nieodpowiedzialnym partnerem. Cóż by sobie o nas pomyśleli Węgrzy? Tak więc cudem było nie to, że moi ludzie w ciągu jednego dnia wzniesli 6-kondygnacyjny budynek, cudem było to, że mogliśmy w blaskawicznym tempie zmontować ekipę i przygotować sprzęt. Ze udało nam się od ręki pozatalować najprzeróżniejsze formalności z paszportowymi wyłącznie. Gdyby w tym wielkim łańcuchu spraw, nawaliło tylko jedno ogniwo, ktoś podszedł do czegoś for-

Przeszło połowa ludzi zatrudnionych w zakładach kombinatu miedziowego pracuje w warunkach szkodliwych dla zdrowia. Dwudziestu trzem tysiącom pracowników przchodzi więc trudzić się w okolicznościach, które stwarzają liczne zagrożenia. Te zagrożenia wynikają z charakteru i miejsca pracy oraz stosowanych narzędzi, ale bywają potęgowane wskutek ludzkiej nieostrożności i niefrasobliwości.

Odsutek osób narażonych na oddziaływanie rozmaitych szkodliwych czynników jest wielce zróżnicowany i uzależniony od typu zakładu. Znacznym zagrożeniem są huty, gdzie aż 94,8 proc. ogółu zatrudnionych pracuje w niezbyt bezpiecznych dla zdrowia warunkach. Rekord bije tu huta „Głogów” — 97,7 proc. ludzi pracuje w warunkach zagrożenia. Drugim rodzajem zakładów, które stwarzają rozliczne niebezpieczeństwa są kopalnie. Tam w szkodliwych warunkach przebywa 48,9 proc. zatrudnionych. Najwięcej takich osób pracuje w Zakładzie Budowy Kopalń (71,4 proc.). To jasne, że bardziej zagrożeni są ludzie pracujący pod ziemią, niż na powierzchni.

Operowanie procentami nie pozwoli wyrobić sobie zdania, ile faktycznie osób pracuje na zagrożonych stanowiskach w kopalniach i hutach. W zakładach górniczych ludzi takich jest ponad 12 tys., w hutach zaś — 7826.

W kilku zakładach kombinatu procent osób pracujących w niekorzystnych dla zdrowia warunkach jest znikomy. Należą do nich: „Cuprum”, „Zakynth”, „ZUG”, „Leona”. Pośrednią zaś grupę stanowią „Legmet”, „Zanam”, Zakład Transportu, ZBGH.

W porównaniu z 1986 r. krąg ludzi pracujących w warunkach zagrożenia rozszerzył się o parę procent. Trudno stwierdzić, czy jest to obiektywny proces, czy też wynika to z niedostatecznej ewidencji. Ustalono bowiem rozbieżności między listą osób pracujących na stanowiskach zagrożonych tymi lub innymi czynnikami i listą ludzi pobierających dodatki za pracę szkodliwą dla zdrowia. W pewnych przypadkach więcej osób brało dodatki, niż wynikałoby to ze spisu stanowisk zagrożonych. W innych zaś było odwrotnie. Badanie i ustalanie zagrożenia jest czynnością długotrwałą i kosztowną, zanim więc to nastąpi zakłady posługują się mniej doskonałymi danymi.

Zagrożenia czyhać na pracowników można podzielić na dwie grupy. Pierwsza to niekorzystne wpływy środowiska pracy, druga — następstwa samej pracy. Czynnikami szkodliwymi są: zanieczyszczone powietrze, wysoka temperatura i nadmierna wilgotność, hałas, wibracje. Górnicy narażeni są na tapania i obrywanie się kawałków skał, upadki na nierównej powierzchni, urazy spowodowane awariami maszyn czy narzędzi. Hutnicy oddychają nasyconym toksycznymi pyłami, wyziewami powierzem, muszą bacznie, by nie poparzyć się gorącym metalem lub elektrolitem. Można by długo wyliczać niebezpieczeństwa, co świadczy o znacznej liczbie zagrożeń istniejących w otoczeniu i stwarzanych rodzajem wykonywanych zajęć. W bardzo niekorzystnej sytuacji są ci, na których oddziałuje kilka szkodliwych czynników naraz. W takich warunkach pracują na przykład operatorzy maszyn dławowych, którzy oddychają pyłem, spowodowanym zanieczyszczeniem pyłem i spalinami, przebywają w blasku, atakowani drganiem potężnych maszyn.

Organizm ludzki poddany długotrwałym oddziaływaniom niekorzystnych dlań bodźców traci odporność. Pracownicy zaczynają chorować, coraz częściej zgłaszają do lekarza, coraz dłużej są zwol-

nienia lekarskie. Aż wreszcie zniszczone zdrowie nie pozwala na dalszą pracę. W ubiegłym roku zanotowano 32 wypadki chorób zawodowych, o 5 więcej niż w 1986 r. W olbrzymiej większości (23) dotyczyły one górników. Wśród chorób zawodowych największe żniwo zbiera pylica płuc — zapadło na nią 11 osób. Po kilka osób straciło zdrowie z powodu zatrucia substancjami chemicznymi, popadło w głuchotę z powodu nadmiernego hałasu, naraziło się na choroby skóry. Nie odnotowano natomiast żadnego przypadku choroby wibracyjnej (w 1986 r. były cztery takie przypadki).

W stosunku do liczby zatrudnionych, a nawet ogółu osób pracujących w warunkach szkodliwych, ilość ludzi zapadających na choroby zawodowe może się wydawać znikoma. Każdy taki przypadek,

Statystyki behapowskie ujmuje przyczyny w osiemnastu grup. Ponad 300 wypadków było następstwem przewrócenia się pracowników z powodu uszkodzonej nawierzchni dróg, nieuwagi, złego oświetlenia dróg, nieporządku na stanowiskach pracy i w obrębie przejść, wadliwego obuwia. Części wypadków zawiniły spadające bryły urobku i inne przedmioty (286). Najgroźniejsze zdarzenia następowały w wyniku oberwania się mas i brył skalnych z calizny. Takich wypadków zanotowano 230, w tym 11 śmiertelnych (7 w wyniku tapnięcia, 3 w następstwie odprężenia eksploatacyjnych i 1 podczas stawiania obudowy). Do wielu wypadków doszło dlatego, że górnicy i osoby dozoru nie potrafiły właściwie ocenić stanu zagrożenia, zabrakło dostatecznej kontroli i nie dokonano obrywki wyro-

Dużą grupę stanowią wypadki, których nie da się zaliczyć do przedstawionych wyżej przyczyn. Zakwalifikowano tu na przykład urazy kończyn w wyniku niewłaściwego stąpnięcia, rozmaite skaleczenia lub uszkodzenia rąk itd.

Z danych behapowskich wynika, że najczęściej dochodziło do wypadków wskutek niezachowania ostrożności, stosowania niebezpiecznych i niedopuszczalnych metod pracy, tendencji do ryzyka (udało się raz, to i uda się ponownie!). Lekceważenia dyscypliny zawodowej, braku ładu i porządku na stanowiskach pracy oraz dojeżdżania do stanowisk, posługiwania się niesprawnym sprzętem, maszynami i narzędziami pracy. Wypadki obciążają w dużym stopniu osoby dozoru i nadzoru, nie potrafiące egzekwować odpowiednich zachowań od podwładnych.

Nie od dziś wiadomo, że gdyby człowiek nie popełniał błędów, to nie dochodziłoby do wielu wypadków. Przyczyny tych zdarzeń tkwią więc w postawach i zachowaniach pracowników, a nawet w cechach charakteru. Raptus i ryzykant bardziej naraża siebie i innych, niż człowiek spokojny i postępujący rozważnie. Byłoby jednak przesadą składać całą winę za wypadki na ułomności ludzkie. Nikt bowiem nie dąży do tego, by zostać okaleczonym lub stracić sobie kolano. Do opisanych wyżej zachowań przyczyniają się w znacznej mierze cechy środowiska pracy i trudna, ciężka oraz monotonna praca. Maltysmalizacja wydobycia czy produkcji zmusza do pośpiechu, wydatkowania sił, pracy w nieodpowiednich warunkach. Obniża to sprawność psychiczną i fizyczną, stępią ostrożność i dbałość o własne bezpieczeństwo. Wieleletnia ciężka praca nadzaruje siły, wielu meczą codzienne długotrwałe dojazdy do pracy.

Dobrze przygotowany do zadania i doświadczony pracownik lepiej sobie radzi z pracą i mniej jest narażony na różne przykre niespodzianki. Tymczasem w zakładach kombinatu notuje się spora fluktuację. W ubiegłym roku zwolniono ponad 7 tys. ludzi, przyjęto zaś 6614 pracowników. Nowo zatrudnieni nie mają odpowiednich nawyków, uczą się właściwych zachowań w ciągu wielu lat. Brakuje wysoko kwalifikowanych pracowników, a więc ludzi potrafiących nie tylko wykonywać swoje zadania zgodnie z regulami sztuki zawodowej, ale będących wzorem dla innych, służących im też pomocą.

Co roku kombinat dokłada wielu starań, aby poprawić warunki pracy. Zeszłego roku zaplanowano 455 przedsięwzięć techniczno-organizacyjnych, z czego zrealizowano 493 (69,7 proc.). Nie wykonano części zadań z powodu przedłużenia robót, braku urządzeń, materiałów, wykonawców itd. Najwięcej przedsięwzięć (choć mniej niż planowano) wykonały kopalnie „Półkowice”, „Rudna”, „Konrad”, „Lubin”, „Sieraszowice” oraz ZRG. Wszystkie zakłady górnicze zrealizowały 282 zadania, huty — 63, a zakłady zaplecza — 66. Wydano na ten cel ponad 2 mld złotych. Wielu ludziom poprawiono warunki pracy, dla części stały się one zgodne z normami higienicznymi. Oprócz tego znaczne kwoty przeznaczono na świadczenia z powodu pracy w szkodliwych warunkach, na odzież i obuwie ochronne oraz roboty, a także sprzęt ochronny osobistej, wypłaty z powodu wypadków przy pracy i chorób zawodowych. Na te cele wydatkowano ponad 2 mld złotych.

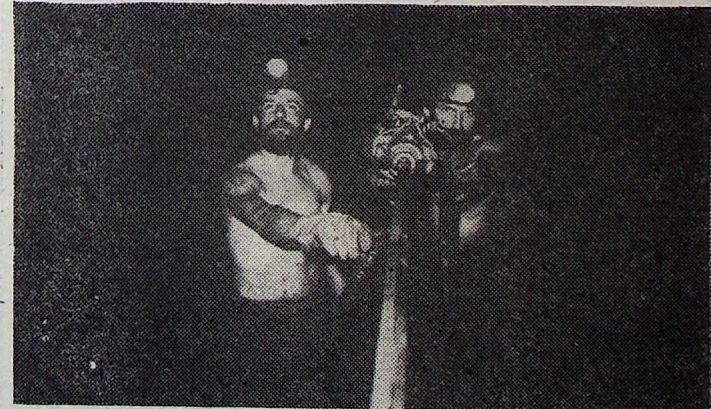
Zakłady zgrupowane w kombinacie starają się więc polepszyć warunki pracy swoim załogom, łagodząc uciążliwość związane z charakterem zajęć, ograniczając zagrożenia, których źródłem jest sama przyroda. Wiele jednak zależy od samych pracowników. Nadal ważny jest nakaz: dbaj o siebie!

W KRĘGU ZAGROZEŃ

STANISŁAW JABŁOŃSKI

to jednak nieszczęście, oznaczające trwałe niedomagania, niesprawność, inwalidztwo.

O trudnych warunkach pracy świadczy także ilość wypadków, przytrafiających się ludziom podczas wykonywania ich zajęć zawodowych. Było ich w ubiegłym roku 1722, o 52 mniej niż w 1986 r. Wprawdzie zmniejszenie się ilości wypadków to korzystne zjawisko, ale przysłania ten ponęśny obraz wzrost wypadków ciężkich. Zeszłego roku zdarzyło się 21 wypadków śmiertelnych (o 10 więcej niż w 1986 r.); 17 z nich miało miejsce w kopalniach, 2 w hutach, i 2 w zakładach zaplecza. Przyczyną tych tragicznych zdarzeń było w większości oberwanie się mas i brył skalnych z calizny. Równie niekorzystnym zjawiskiem jest wzrost ilości wypadków bardzo ciężkich i ciężkich, kończących się urazami i uszkodzeniami ciała, niekiedy kalectwem, wymagających długotrwałego leczenia. Takich wypadków było 722 w porównaniu z 713 w 1986 r.



Ponad 63 proc. wszystkich wypadków zdarza się na dole kopalni.

Ponad 63 procent wszystkich wypadków zdarza się na dole kopalni.

Zwiększyła się ilość dni absencji, spowodowanych wypadkami. Jest to dowodem, że wydłużał się średni okres leczenia. W 10 zakładach kombinatu zmniejszyła się ilość wypadków („Półkowice”, „Rudna”, „Konrad”, ZRG, „Legnica”, „Głogów”, „Cedynia”, „Legmet”, ZBGH i zarząd KGHM); w ZRM była taka sama, jak w 1986 r., w pozostałych zaś odnotowano wzrost wypadków.

Czym zostały spowodowane wypadki?

Nie zabezpieczone maszyny staczały się po pochyłości, uruchamiano je nie bacząc, że kolega jest w pobliżu, wykonywano naprawy lub czyszczenie urządzeń będące w ruchu. Ogólnie biorąc olbrzymia większość tych wypadków wynikała z nieostrożności ludzi, nieprzestrzegania przepisów i instrukcji. Ponad 90 wypadków to poparzenia odpryskami płynnego metalu, elektrolitem z lamp górniczych, gorącą wodą lub kondensatem służącym do czyszczenia posadzek i wanien elektrolitycznych, gorącymi częściami maszyn itd.

PLANY GOSPODARCZE — programy określające cele działalności gospodarczej i środki ich realizacji. Uchwalane są przez odpowiednie organa (narodowy plan gospodarczy — przez Sejm, plany terenowe — przez sesje rad narodowych, plany przedsiębiorstw — przez samorząd pracowniczy). Różnią się trzy rodzaje planów — perspektywiczne, średniookresowe (pięcioletnie) i plany krótkookresowe (roczne lub krótsze). Z punktu widzenia treści przedmiotowej są plany produkcyjne, finansowe, inwestycyjne itd. Plan gospodarczy dotyczy także budżetu państwa. Plan gospodarczy przedsiębiorstwa jest traktowany jako instrument i sposób samodzielnego organizowania działalności w celu osiągnięcia efektywnych ekonomicznie wyników. W rozwiązaniach reformy gospodarczej podstawową rolę planu przedsiębiorstwa jest określenie zadań i warunków prowadzenia działalności gospodarczej, która zapewnia maksymalizowanie dodatniego wyniku finansowego. Przedsiębiorstwa są zobowiązane do sporządzenia planów rocznych, gdyż podstawowym miernikiem oceny jest roczny wynik finansowy. Regulacje prawne stwarzają też możliwość opracowywania planów wieloletnich, pozostawiając przedsiębiorstwu swobodę wyboru charakteru i rodzaju tych planów. Plan wieloletni przedsiębiorstwa uchwała ogólne zebranie pracowników.

PLURALIZM — teoria, w myśl której rzeczywistość składa się z bytów różnorodnych, niesprowadzalnych do jednej rzeczywistości. Pojęcie używa się tego wyrazu na określenie wielości partii, organizacji i stowarzyszeń, niezależnych od jakiegokolwiek centrum. Oficjalnie uznaje się u nas konieczność istnienia pluralizmu na polu działalności gospodarczej (współistnienie różnych sektorów, spółek itd.) i społecznej, jednakże zasada ta napotyka liczne bariery.

PŁACA MINIMALNA — jest to kategoria ekonomiczna. W swojej realnej wartości wiąże się z minimalnym egzystencji, w wartości nominalnej zależy ponadto od aktualnego poziomu cen dóbr i usług

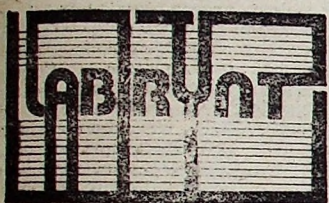
wchodzących w skład tego minimum. Płaca minimalna to także wielkość prawno-ekonomiczna oznaczająca prawnie ustalony, najniższy dopuszczalny poziom wynagrodzenia pieniężnego za pracę najemną. Najczęściej jest ustalana przez odpowiednie organa administracji państwowej, ustawodawcze lub specjalne komisje powołane przez państwo. W zależności od bogactwa kraju, ustroju społecznego i aktualnej polityki gospodarczej wysokość tej płacy jest bardziej lub mniej odchylna od fizjologicznego minimum egzystencji.

PŁACA NOMINALNA — pieniężna forma płacy roboczej, suma pieniężnego wynagrodzenia za pracę. Występuje jako pośrednie ogniwo w podziale dochodu narodowego i indywidualnego funduszu spożycia, określa bowiem tylko udział pracowników w globalnej sumie dochodów pieniężnych. Dopiero w powiązaniu z poziomem i strukturą cen dóbr i usług konsumpcyjnych dokonuje się realny podział funduszu spożycia indywidualnego i funduszu płac przy jednoczesnym przekształcaniu się płacy nominalnej w

płacę realną. Innymi słowy wypłata z kasy, choćby przybrała postać imponującego pliku banknotów, nabiera prawdziwej wartości w zetknięciu z cenami produktów i usług. Płace nominalne mogą rosnąć, jak to ma miejsce obecnie, a jednocześnie siła nabywcza pieniądza może spadać, wskutek czego płace realne maleją. Z takim właśnie zjawiskiem mamy dziś do czynienia, na co usilnie zwracają uwagę związki zawodowe. Spadek płacy realnej jest spowodowany wzrostem cen. Płaca nominalna odgrywa przeto dość ograniczoną rolę jako wskaźnik podziału i kształtowania się sytuacji pracowników, a zwłaszcza jej zmienności w czasie. Nie przeszkadza to jednak zwolennikom wprowadzania silnych mechanizmów hamujących wzrost płacy nominalnej, jak choćby podatku od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń.

Opracował stan

Konsultantem przy redagowaniu rubryki jest dr inż. Andrzej Szrednicki z Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu.



ICH DOTACJE

STANISŁAW JABŁOŃSKI

Dotowanie różnych dziedzin gospodarczych stało się prawdziwą zmorą, na którą nie można znaleźć — jak pokazuje historia ostatnich lat — żadnego skutecznego lekarstwa. Wielkie sumy pochłania subsydiowanie produkcji żywności. Chcemy, żeby było nas stać na codzienne spożywanie mleko, masło, na kurczaka czy kawałek wieprzowiny. Tymczasem koszta wytworzenia rosną. Nie ma więc wyjścia, trzeba dopłacać producentom, aby obywatel mógł położyć co nieco na talerzu. Polityka dotacji — twierdzą ekonomiści — nie pozwala na selekcję producentów, utrzymuje przy życiu tych, którzy wytwarzają mało, drogo i kiepsko.

Drapąc się w głowę i ubolewając nad praktykami, których hamowanie jest nieskuteczne, zapominamy o tym, że znacznie sprytniejsi i bogatsi od nas także dopłacają do produkcji żywności. I też dopatrują się w tej sytuacji sporo niedogodności.

Właściwie wszystkie rozwinięte państwa świata dotują żywność. Dzieje się tak zarówno w krajach EWG, jak i w Stanach Zjednoczonych i Japonii. Zeszłego roku wydano na ten cel z budżetu państwowego USA aż 26 miliardów dolarów. Płaci się tam nie tylko za to, by wyrównać różnicę między kosztami produkcji i cenami żywności, ale także za nieuprawianie pewnych polaci ziemi. W Republice Federalnej Niemiec roczne wydatki na subsydiowanie żywności wynoszą 20 miliardów marek. Również Japonia dopłaca swoim rolnikom, a ponadto prowadzi wyjątkowo ostrą politykę ochrony własnego rynku przed napływem towarów żywnościowych z zagranicy.

W rezultacie takiego traktowania rolnictwa sektor ten rozwinał się imponująco, a przede wszystkim wzrosła intensywność produkcji. Wszystkie kraje wytwarzają jej znaczne ilości. Nie pojawiają się tu kłopoty z niedostatkami, lecz wprost przeciwnie — trzeba się dobrze nabie-

dzic, żeby sprzedać komuś tysiące ton masła i mięsa czy hektolitry wina. Podstawową więc korzyścią z subsydiowania owej produkcji jest zapewnienie dostatku żywności, a nawet jej znacznych nadwyżek. Kolejna korzyść dotyczy cen — obywatel RFN, Francji, Danii czy USA ma do dyspozycji tanią żywność. Wydatki na ten cel nie stanowią obciążenia budżetów rodzinnych, pod którymi te ugięłyby się boleśnie. Poza tym rynek żywnościowy każdego z krajów jest ogromnie bogaty i zróżnicowany, nie ogranicza się wszak do dostaw pochodzących wyłącznie od rodzimych farmerów. Nawet Japończycy, prowadzący politykę protekcyjną, mają do dyspozycji obfita ofertę towarów żywnościowych.

Jak to się dzieje, że mimo subsydiowania rolnictwa produkty są nie najgorszej jakości, to sprawa istniejącej tam konkurencji, nie zaś szczególnie wyrafinowanych praktyk organów administracyjnych.

Medal ma jednak dwie strony. Ta druga to niekorzystne skutki wywierane przez dotowanie żywności na inne sfery życia gospodarczego, a także na wymianę handlową z innymi krajami świata. Przeznaczanie znacznych sum na dopłaty do rolnictwa nie pozwala użytkować ich w przemyśle. Dzięki nim można by zrealizować inwestycje i wzmocnić eksport wyrobów. Ożywiłoby to gospodarkę, a także przysporzyło nowych miejsc pracy. Zniesienie subsydiów w RFN dałoby zatrudnienie 850 tys. ludzi. Bezrobocie jest traktowane w krajach zachodnich jako bolesny i bardzo trudny do rozwiązania problem. W przypadku USA likwidacja dopłat zmniejszyłaby deficyt budżetowy o 40 miliardów dolarów w skali roku. Rezygnacja z płacenia farmerom za to, że nie użytkują ziemi, pozwoliłaby na odzyskanie zamrożonych w ten sposób kapi-

tałów i przeznaczenie ich na inne cele.

Odwrot od subsydiów wpłynąłby na radykalną zmianę sytuacji krajów nie należących do klubu państw zamożnych. Obecnie ich produkcja rolna, do której państwa te przecież nie są w stanie dopłacać, ma nikłe szanse wejścia na rynki krajów bogatych. Są to towary niekonkurencyjne. Poza tym państwa rozwinięte dławią się własną żywnością i chętnie by ją sprzedawały, gdyby ktoś zechciał



kupić. To jasne, że jest wiele krajów, których obywatele przymierają głodem, ale warunkiem dokonania transakcji jest posiadanie pieniędzy. Żeby je mieć, trzeba coś sprzedać. Zmiany w polityce wspierania rolnictwa stworzyłyby więc dogodniejszą sytuację dla wytwórców z obszarów mniej rozwiniętych.

Rezygnacja z dopłat do rolnictwa spowodowałaby zwiększenie cen żywności, zmniejszenie tempa wzrostu produkcji rolnej (co nie jest przecież groźne, w wypadku, gdy rolnictwo wytwarza znaczne nadwyżki towarowe), odejście z rolnictwa pewnej ilości ludzi. Japonia otwierając granice dla a-

merykańskiego zboża i mięsa, pozabawiliby się części nadwyżki finansowej, co pozwoliłoby wejść jej na rynki USA z towarami przemysłowymi. Ta nadwyżka jest solą w oku amerykańskiego biznesu, który traktuje towary japońskie jak wyjątkowo nieprzyjemne robactwo.

Koncepcja wycofania się z subsydiów ma więc swoje pożyteczne strony. Byłoby jednak zbyt pięknie, gdyby rozwiązanie to nie nastroczało wielu trudności. Nie wiadomo na przykład, czy rzeczywiście spożytkowanie uwolnionych z wypłat dotacyjnych sum na inwestycje, stworzyłoby znaczącą ilość nowych miejsc pracy. Istnieją obawy, że produkcja rolna w krajach rozwiniętych mogłaby spaść o prawie jedną czwartą. Spadłyby też ceny ziemi uprawnej. Warunkiem skuteczności całego zabiegu jest odejście od subsydiów we wszystkich krajach rozwiniętych, a to jest bardzo trudne do przeprowadzenia. Na razie więc całe przedsięwzięcie jest omawiane na gruncie teoretycznym.

Zająłem się tym zagadnieniem, aby pokazać czytelnikom, że nie tylko my mamy kłopoty z dotacjami. Dążąc do zniesienia subsydiów, chcemy spowodować urealnienie cen i stworzyć konkurencję, a dzięki temu przyczynić się do wzrostu produkcji rolnej i polepszenia jej jakościowego poziomu. Kraje zachodnie znosząc dopłaty chciałyby zmniejszyć produkcję rolną i podnieść ceny na produkty żywnościowe, by odnieść korzyści na innym polu — ożywić gospodarkę, zmniejszyć bezrobocie, pobudzić wymianę międzynarodową.

Każdy ma więc do rozwiązania problemy, na które zastużyl. Przyznam, że chętnie zamienilibym nasze na cudze.

PRZERÓBKA WZBOGACA?

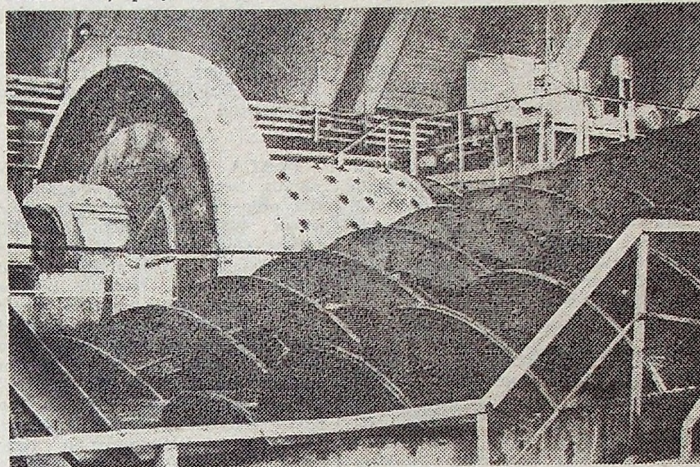
MACIEJ ZALEWSKI

Górnika rudę fedruje, hutnika... o nim także znalazłby się w okolicznościowy wierszyk. Próżno "by szukać takiego o pracowniku zakładu wzbogacania rud — „przeróbkarzu”. Zatrudniony w kopalni, dla laika jest dziwnym przyrządem górnik, pracującego na powierzchni. Stosując, modną znowu, terminologię wojskową, traktuje się go jak żołnierza zaplecza, mającego coś z dekonownika, kryjącego się za plecami tych z pierwszej linii frontu. Wracając do gospodarczej płaszczyzny rozważań — zetwuerować mogłyby być nawet samodzielnie zakładami, jak kopalnie i huty, i jasny rachunek ekonomiczny uzmysłowiliby rangę tego etapu produkcji między tym, który deprecjonuje jego znaczenie. Ostatnie, wyjątkowe posiedzenie Rady Pracowniczej ZG „Rudna” odbyło się w Zakładzie Wzbogacania Rud i w przeważającej mierze dotyczyło jego problemów.

★

Nie o poetyckie dowartościowanie rangi zawodu tutaj chodzi i nie takich bodźców domagają się pracownicy przeróbki wszystkich kopalni miedzi. Brak również sensu w mnożeniu gospodarczych bytów poprzez usamodzielnianie ZWR. Należy tylko zapobiec niebezpieczeństwu przeksztalcenia przeróbki w wąskie gardło międzyowej technologii. Zakład Wzbogacania Rud przy ZG „Rudna” przerabia urobek kopalni macierzystej i ZG „Sieroszowice”. W ten sposób wykorzystuje się w pełni moce tego zakładu, zapewniając jednocześnie przyjęcie wszystkiego co wydobędzie kopalnia, bez kosztownego (i niemożliwego w tutejszych warunkach)

zwalowania urobku na powierzchni. O tym, że jest to sytuacja optymalna, prościej: przeróbka wykrojona jest niemal dokładnie na miarę i pracuje na tzw. styk, świadczy przepracowywanie oprócz normalnego sześciogodzinowego tygodnia pracy, dodatkowych piętnastu niedziel w roku. Zdaniem fachowców, przy takim wyko-



ZWR ZG „Rudna” odczuwa brak ludzi.

Fot. J. Pudnicki

rzystaniu mocy, jedynie wprowadzenie czterobrygadowego systemu pracy we flotacji i w młynowni może poprawić rozłożenie remontów bieżących i zapewnić pracę zakładu bez zakłóceń oraz właściwy odbiór rudy, bez blokowania szybu kopalni. „Rudna” otrzymała już pozwolenie kombinatu na system czterobrygadowy w zakładzie przeróbki, niestety, zamiary te udaremnił brak ludzi.

NAWET URLOPY BĘDĄ KATASTROFA

Mimo preferencji nie udało się uzupełnić zatrudnienia. Mało tego — spadł jego stan w obecnej stosowanym systemie trójbrygadowym. Notuje się brak trzydziestu czterech pracowników i przewiduje zwiększenie tej liczby m.in.

poprzez odchodzących na emeryturę. Ich odejście z zakładu jest przynajmniej przewidywalne, trudno zaś mieć taką pewność wobec pracowników młodszych. Nigdy nie wiadomo, który złoży nagle wypowiedzenie lub zadeklaruje gotowość pracy „na dole”. Młodzi z przeróbki uciekają i już dziś, w sytuacji gdy kombinat utrzymuje w szkole górniczej specjalność przeróbka rud, tutaj pracują cu-

kiernicy i fryzjerzy. I oni zapewne przekonają się, że praca w górnictwie, także na powierzchni, nie jest łatwa a usługi, nawet tak mało rozbudowane jak w LGOM, nie są wcale mniej dochodowe. Zarobki właśnie są główną przyczyną braków w zatrudnieniu. Praca tutaj nie jest lekka i do najprzyjemniejszych nie należy. Hałas, obecność odczynników chemicznych, niska temperatura zimą i większy skwar niż w otwartym terenie — latem, wymagają odpowiedniego ekwiwalentu pieniężnego. Przedstawia się on, niestety, niezbyt imponująco. Średnia płaca za pierwsze cztery miesiące br. wynosiła 40 649 zł (50 521 zł uwzględniając dodatki za pracę wg uchwały 199). Korzystniejsze są średnie zarobki w samej kopalni — odpowiednio 66 tys. zł i 79 tys. zł, ale nie tylko porównanie z nimi tak razi. Wiadomo, górnik za stosunkowo cięższą pracę dostaje więcej pieniędzy. Bulwersuje to, że coraz więcej zajęć wymagających znacznie mniejszego wysiłku wynagradzanych jest wcale nie tak dużo gorzej. Średnia płaca, czterdzieści tysięcy, przy braku wszelkich innych preferencji jak np. przydział mieszkania, nie stanowi już praktycznie żadnej konkurencji z pozagórnictwymi miejscami zatrudnienia. Dodatkowo należy uwzględnić, że średnia statystyczna fałszuje sytuację bowiem wliczone są w nią wszelkie kominy placowe, i dobrze jest gdy młody pracownik otrzymuje faktycznie połowę średniej. Ta ostateczna suma plus uciążliwość pracy decydują o ucieczce młodych.

WIĘCEJ DAĆ ZATRUDNIENIOM

Kierownictwo ZWR przedłożyło radzie pracowniczej kopalni propozycje rozwiązań, które zahamowałyby spadek zatrudnienia poprzez przywrócenie atrakcyjności pracy w przeróbce rud. Ponieważ niewiele już można zrobić dla poprawienia warunków, działania muszą być skierowane na podniesienie finansowej motywacji do pracy. Mówiąc prosto: trzeba dać ludziom więcej zarobić, żeby pozostali w zakładzie. Skoro przy

PLANY I RZECZYWISTOŚĆ

BOŻENA KONCZAL

Na głogowską hutę miedzi patrzy się najczęściej przez pryzmat wyprodukowanych ton miedzi, procentowego wykonania planu produkcji. Mimo różnych kłopotów, awarii, które się czasami zdarzają, jest oczywiste, że zakład poradzi sobie z zadaniami, da określoną ilość ton miedzi. Wszystko wydaje się stabilne, oczywiste. Może więc dziwić co niektórych informacja, że do końca maja samorząd załogi nie zatwierdził planu produkcji na bieżący rok. Zadania stawiane w Narodowym Planie Społeczno-Gospodarczym przed przemysłem miedziowym, a w tym i przed hutą są bardzo ambitne. Mechaniczne przyjęcie planu nie ułatwia niczego, trzeba mierzyc siły na zamiary. Nie jest to próba wytargowania zaniżonego planu, aby pod koniec roku efektownie go przekroczyć, lecz liczenie się z realiami.

Zakład starzeje się i utrzymanie zdolności produkcyjnych wymaga coraz więcej trudu. Są kłopoty z zakupem części do urządzeń produkowanych w kraju jak i sprowadzanych z zagranicy. Staje się to stanem wręcz chronicznym. U nas zavalają kooperanci, nie ma surowca odpowiedniej jakości. Na Zachodzie do wielu urządzeń zamontowanych w zakładzie w latach 1976—78 nie można kupić części, gdyż stosuje się tam już inne, nowsze maszyny.

Bywa, że zamiast detalu trzeba wymienić całe urządzenie, a to kosztuje. Życia nie ułatwiają kłopoty z zaopatrzeniem w surowce i paliwa.

Kolejną sprawą zmuszającą do zastanowienia się nad planem produkcji jest zjawisko systematycznego obniżania się zawartości miedzi w koncentracie. Oznacza to, że aby wykonać ilość metalu trzeba przetworzyć większą ilość koncentratu. Drugim aspektem tej sprawy jest wzrost ilości innych szkodliwych dla procesu hutniczego metali np. arsenu, ołowiu. Coraz większego znaczenia nabiera więc problem ich utylizacji. W hucie powstał specjalny wydział zajmujący się produkcją arsenu. Głównym odbiorcą miał być przemysł szklarski, który — jak na razie — wykazuje mniejsze niż przypuszczano zainteresowanie odbiorem arsenu.

Pozostaje wciąż nie rozwiązany problem ołowiu. Istniejący obecnie wydział metali towarzyszących produkuje 7 tys. ton ołowiu rocznie. Przerabia się więc zaledwie jedną piątą tego co pozostaje po procesie technologii wytwarzania miedzi. Każdego roku przybywa zatem olbrzymia ilość metalu, z którym nie bardzo wiadomo co zrobić. Składowanie jest tylko polowicznym rozwiązaniem. Budowa nowych składowisk pochłonie miliony złotych, a i tak problem nie zostanie rozwiązany. Ołów ze składowisk przenoszony jest w postaci pyłów do wód, gleby, powietrza skażając środowisko. Składowanie nie jest sposobem na je-

go utylizację, lecz odsunięciem problemu na później.

Sprawą z gospodarczego ołowiu interesowano się wcześniej, zdając sobie sprawę z tego, że jego ilość będzie wzrastała. Kombinatu związała się umowami z hutami ołowiu na Górnym Śląsku. W zamian za środki na modernizację linii produkcyjnych, aby zmniejszyć ich uciążliwość dla środowiska, śląskie huty miały przerabiać ołowionosne odpady procesu produkcji miedzi. Współpraca zapowiadała się w jasnych barwach. Wydawało się, że problem w znacznym stopniu zostanie rozwiązany. KGHM wykonał swoją część zobowiązań, a tymczasem uchwałą WRN w Katowicach i decyzją tamtejszego wojewody hutom zabroniono przerabiania jakichkolwiek surowców pochodzących z zagłębia miedzi. Utopionych pieniędzy nie odzyskano, umowa została zerwana, problem pozostał. W tej sytuacji na pytanie, co robić z ołowiem, musi odpowiedzieć LGOM. Zastanawia się nad tym Rada Pracownicza KGHM, która zmuszona będzie do podjęcia niepopularnej decyzji. Pozostaje bowiem tylko jedno rozwiązanie — budowa nowej, wydajniejszej instalacji przerabiania ołowiu. Rodzą się tu obawy społeczne czy zwiększenie produkcji nie zwiększy stopnia degradacji środowiska naturalnego. Takiej ewentualności nie można brać pod uwagę. Zwiększenie produkcji może nastąpić jedynie pod warunkiem, że nie wzrośnie ilość zanie-

czyszczeń emitowanych przez wydział. We wstępnych rozważaniach przyjmuje się, że zmodernizowany wydział ołowiu produkowałby 30 — 35 tys. ton ołowiu rocznie. Szuka się też nowoczesniejszej technologii przeróbki. Najatrakcyjniejsza wydaje się szwedzka technologia KALDO firmy Boliden. Na razie zlecono Biprometowi opracowanie założeń techniczno-ekonomicznych nowej instalacji. Decyzje jeszcze nie zapadły i zanim zostaną podjęte, trzeba wszystko dokładnie przeanalizować.

W hucie myśli się także o przeróbce szlamów o znacznej zawartości srebra. Powielanie dotychczasowej technologii miałyby się z celem, poszukiwać się więc konkurencyjnych metod. Istnieją spore szanse na to, aby uruchomić produkcję, kiedy to jednak nastąpi, nie wiadomo.

Aby huta miedzi mogła sprawnie funkcjonować potrzeba coraz większych środków na modernizację. Nie jest to sprawa wyboru, lecz konieczność. Pracownicy mają prawo i chcą mieć coraz lepsze warunki pracy. Hutnicza płaca staje się coraz mniej konkurencyjna, jeśli więc nie polepszą się w odczuwalny sposób warunki pracy, może nastąpić poważny odpływ pracowników. Chętnych do pracy i związania swego losu z zakładem nie jest tak wielu, jak to wydawało się do tej pory. Pewne zmiany wymuszone są karami za degradację środowiska i opłatami za korzystanie z niego. Są to niebagatelne sumy. Opłata za korzystanie ze środowiska jest w bieżącym roku czterokrotnie wyższa niż jeszcze przed rokiem. Lista zadań do wykonania jest bardzo długa, a tymczasem biura projektów niechętnie przyjmują zlecenia, tłumacząc się nadmiarem pracy. Kolejny problem to znalezienie wykonawcy robót i to, co graniczy często z czynnie-

ZRG DZIECIOM

Bardzo sympatyczną tradycją staje się coroczny festyn, organizowany już po raz kolejny dla wszystkich dzieci Lubina przez Zakład Robót Górniczych KGHM.

Tegoroczny festyn, zorganizowany i przeprowadzony na stadionie miejskim, obfitował w wiele atrakcji i niespodzianek, przygotowanych przez DK „Zuraw” i OSiR na zlecenie ZRG. Z nieba spadały smurfy, rozrzucając przez kilkakrotnie powracający samolot, na scenie głównej gry, zabawy, konkursy i tańce emocjonowały dzieci. Wiele chłopców i dziewcząt wzięło też udział w sportowych grach, biegach, zawodach łuczniczych, pokazach jazdy na gokartach, przejażdżkach konnych. Stoiska z książkami, zabawkami, słomkowymi kapelusami, balonikami i słodczymi dopełniały radosnej atmosfery tego dziecięcego święta, na którym i rodzice bawili się zupełnie nieźle. Sporą atrakcją festynu był występ orkiestry wojskowej oraz zespołu młodzieżowego „Kontur” z Północnej Grupy Wojsk Armii

Radzieckiej. Żołnierze przywieźli także objazdowe kino, w którym wyświetlali filmy rysunkowe!

Koncert zespołu „Vincent” i wspólna dyskoteka zakończyły ten udany festyn, który mógłby trwać do późnego wieczora, gdyby nie ulewa...

(m)



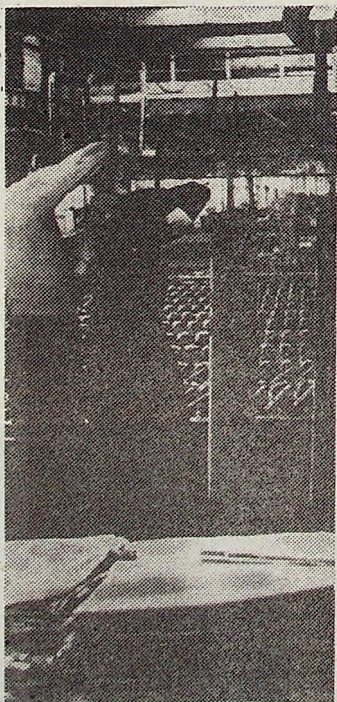
Zdjęcia T. Musialik

Do obowiązków np. nadsztygara mechanicznego należy organizowanie całości remontów czyli, w wielkim skrócie, ich planowanie, sporządzanie zamówień materiałów i części, nadzór terminowej realizacji tych zamówień, dozór nad wykonawstwem. Nadsztygar technologiczny jest nikim innym jak zmianowym zastępcą głównego inżyniera. O ile stanowisko tego pierwszego określić można sztabowo-organizacyjnym, to nadsztygar jest, mimo pozostawania w tym „sztabie”, ściśle związany z wykonawstwem. Jego zadaniem jest takie poprowadzenie pracy dziesięciu oddziałów aby, jak mówią, mógł spokojnie przekazać je zmiennikowi i z równie spokojnym sumieniem pójść spać. Niby niewiele...

SZWEDZKA TASMA

Żeby nie być posądzonym o dostrzeganie w problemach przeróbki tylko walki o pieniądze i podcinanie nadsztygarskich stółków wspomnieć należy o postulatach technicznych, które kierownictwo ZWR wysunęło wobec rady pracowniczej i dyrekcji. Z myślą o zapewnieniu trwałej zdolności ruchowej pracujących tu urzędników wystąpiono o zakup ze środków dewizowych dwóch kilometrów szwedzkiej taśmy 1600 i sukcesywne zakupy palników gazowych. Taśmy potrzebne są do transporterów podających urobek z szybu do młynowni. Przy występującym tu kącie pochyłości i wielkości obciążenia, taśmy krajowe okazują się mniej wytrzymałe od szwedzkich. Żadna polska nie wytrwała tak długo jak importowana, pracująca już od pięciu lat Niestety, znowu doszliśmy do pieniędzy i to twardych, ale nie jest to luksusowy wymysł pracowników przeróbki. Awaria przenośnika — z powodu zerwania taśmy — ma skutki nie tylko dla ZWR, który nie pracuje wtedy około 1,5 doby, ale i dla szybu wydobywczego, zmuszonego do przestoju. Naprawa taśmy trwa zwykle co najmniej trzy zmiany.

Przez ten cały czas wydziały elektorafinacji funkcjonują normalnie, mogąc przyjąć większe ilości miedzi anodowej niż przerażają. Gdy wąskim gardłem staje się przetapianie miedzi rodzi się pytanie czy nie byłoby korzystniej sprzedać koncentrat, kupić



Fot. J. Kosiński

przetworzony półprodukt, który poddawany byłby w hucie elektorafinacji. Głęboko zastanawiają się nad tym członkowie rady pracowniczej. Kombinacja wydać się dość skomplikowana, ale...

zmniejszonym zatrudnieniu załoga wykonuje praktycznie obowiązki pełnej obsady stanowisk, pozostaje pewna, nie wykorzystana pula funduszu plac, która tylko pozornie jest oszczędnością. O tym, że jej wysokość jest sztuczna i wymuszona świadczy właśnie ucieczka pracowników. Proponuje się połowę tej sumy przeznaczyć na podwyższenie plac obecnie zatrudnionych ludzi. Według, nie sprecyzowanych jeszcze szczegółów, koncepcji kierownictwa ZWR, kwota ta wykorzystana będzie na podniesienie zarobków w najniższych i średnich oraz części wyższych grup uposażenia. Mówi się tylko o pięćdziesięciu procentach nie wykorzystanych pieniędzy ponieważ musi z nich zostać coś na drugą połowę roku, choćby po to, aby dać tym, których uda się jednak jeszcze zatrudnić. Projekt ten jest zgodny z ogólną koncepcją rady pracowniczej, która przyjęła limit zatrudnienia dla całej kopalni i odpowiadający mu fundusz plac. W pierwszym etapie ściślejszego wiązania placu z pracą, szczegółowe dysponowanie funduszem plac byłoby obowiązkiem głównych inżynierów — faktycznych szefów poszczególnych wydziałów. Ich polityka finansowa ma zapewnić wzrost wydajności w zakładzie, w którym wyczerpano już bezpośrednio techniczne środki jej zwiększenia. W ten sposób sugestie z ZWR nie tylko mogą udrożnić sytuację wewnętrzną w przeróbce, ale utwierdzają w przekonaniu o słuszności kierunku działań rady.

POZYBYĆ SIĘ NADSZTYGARA?

Analiza stanu zatrudnienia w przeróbce sprzyja dociekliwemu spojrzeniu na jego strukturę. Wątpliwości niektórych budzi zasadność utrzymywania stanowisk nadsztygarów w wydziałach powierzchniowych. Nie ma, jak dotychczas, żadnych racjonalnych argumentów przemawiających za ich likwidacją. Co ważniejsze są dowody na ich potrzebność. Fachowcy określają sytuację jako „organizacyjnie zdrową” i podnoszą znaczenie tych sztabowych funk-

niem cudów, gromadzenie materiałów potrzebnych do realizacji inwestycji. Mimo tych wszystkich trudności huta przypomina wielki plac budowy. Równocześnie wykonywanych jest kilkanaście remontów i modernizacji w różnych punktach zakładu, bez, o ile jest to możliwe, zatrzymania produkcji. Widać już efekty tych prac. W ubiegłym roku huta I odzyskała 53 proc. siarki odpalonej, w I kwartale br. już 67,7. Widać postęp, lecz kres możliwości oceny jest na 70 proc. Do przekroczenia tego progu konieczne będzie wybudowanie nowej instalacji i węzłów produkcyjnych. W Fabryce Kwasu Siarkowego huty II sytuacja wygląda znacznie lepiej. W ubiegłym roku odzyskiwano 91 proc. siarki a w bieżącym już 95. Na wydziale metalurgicznym i nad magazynem usredniania wsadu wydziału przygotowania wsadu huty I wymienia się dachy, co zważywszy na rozległość, szczególnie tego pierwszego, jest gigantyczną pracą. Na wydziale elektorafinacji konieczna jest wymiana ścian hali.

To proste wyliczenie najpoważniejszych problemów związanych z produkcją pozwala zrozumieć wahanie i wątpliwości rady pracowniczej samorządu załogi. Aby zakład mógł dobrze prosperować, a załoga nie decydowała się na zmianę miejsca pracy, trzeba szukać rozwiązań pozwalających na zachowanie jak najlepszej kondycji zakładu. Możliwości ogniowej części huty są zmniejszone, wpłynęła na to również niedawna awaria pieca zawieszynowego. Straty spowodowane przerwą oceniane są na 7 tys. ton miedzi. Teraz jednak zaległości zmniejszają się dzięki pracy huty I i II. W ostatnich dniach do nadrobienia było jeszcze 3 tys. 300 ton miedzi. Jeśli nie wydarzy się nic nieprzewidzianego to do września opóźnienie będzie zlikwidowane.



Edward Waldeck

W najbliższą niedzielę udamy się do urn wyborczych, aby wybrać nowe składy terenowych organów władzy przedstawicielskiej. Celowo akcentuję słowo „wybrać”, bo faktycznie po raz pierwszy będziemy nie tyle głosować, co właśnie wybierać naszych mandatariuszy spośród kandydatów, którzy mają równe szanse, bez udzielania komukolwiek tzw. ustawowej preferencji, bez podziału miejsc na listach wyborczych na mandatowe i niemandatowe. O 90 miejsc w lubińskiej Miejskiej Radzie Narodowej ubiega się 245 osób. Walczyć będą między sobą w 25 okręgach wyborczych, w tym 2 — jednomandatowych i 23 — wielomandatowych. W 25 przypadkach w wyborcze szranki o mandat staną po dwóch kandydatów, a w 65 przypadkach rywalizacja toczyć się będzie między 3 konkurentami. Zwycięży ten kto uzyska więcej naszych głosów — ta kwestia jest jasna. Ale dylemat teraz staje przed wyborcami, czy je nazwisko lub nazwiska skreślić (tak musimy to uczynić, aby głos był ważny), na kogo postawić. Taki problem będą musieli rozstrzygnąć mieszkańcy Lubina, którzy głosować będą na kandydatów z okręgu np. numer 16. Tu o jeden z trzech mandatów batalię toczyć będą kandydaci na radnych do MRN: Halina Obraniak — lat 33, pielęgniarka w ZOZ Lubin, Bogusław Trembulak — lat 35, mechanik w Zakładzie Doświadczalnym, Edward Waldeck — lat 34, slusarz w ZG „Lubin”. Wszyscy oni — jak głosi obwieszczenie Miejskiej Komisji Wyborczej — są mieszkańcami Lubina. Właśnie ich zaprosiliśmy do redakcji. Uczyniliśmy to zupełnie przypadkowo, nikt nam ich nie rekomendował. Wyboru dokonaliśmy sami. Zaproponowaliśmy im stoczenie na naszych łamach swego rodzaju pojedyńku przed dniem wyborów. Może w ten sposób ułatwimy wyborcom dokonanie właściwego wyboru między tą trójką kandydatów w dniu 19 czerwca.

— Rywalizujecie między sobą o mandat do MRN, wasze nazwiska sąsiadują na liście kandydatów. Ciekawe czy wcześniej znaliście się?

— H. Obraniak: — Z panem Waldeckiem nie.
— E. Waldeck: — Ja z panią także nie. I z panem Trembulakiem również nie.

— B. Trembulak: — Znać to się nie znamy, ale chyba widzieliśmy się na jednym z przedwyborczych zebrań konsultacyjnych na Przylesiu.

— H. Obraniak: — A ja sobie pana Trembulaka skądś przypominam. No tak, pana dziecko chodziło chyba do żłobka, w którym pracuję.

— B. Trembulak: — Być może, tylko to było ładnych parę lat temu.

— H. Obraniak: — No to chwala redakcji, że możemy się bliżej poznać.

— Bardzo mi miło to słyszeć, choć spodziewałem się, że taką okazją było spotkanie z wyborca-

mi. Ale do tej sprawy jeszcze wrócimy. Może teraz byście się państwo zechcieli bliżej przedstawić naszym czytelnikom, bo z danych na obwieszczeniach niewiele w sumie można się o was dowiedzieć.

— H. Obraniak: — Po ukończeniu Liceum Medycznego w Srodzie Śląskiej zawitałam do Lubina. Pracuję tu i mieszkam już 13 lat. Może więc ta trzynastka będzie w tym roku dla mnie szczególna — to tak na marginesie mego kandydowania. Wpierw byłam pielęgniarką w górniczym ZOZ-ie, ale po urlopie na wychowanie dziecka przesłam do drugiego ZOZ-u. Pracuję w żłobku nr 7 na ul. Orlej. Mąż jest sztygarem w PBK Bytom. Lubię dobrą książkę, film, muzykę.

E. Waldeck: — Pochodzę ze wsi Włosienica w woj. bydgoskim. Z Lubinem jestem związany od 14 lat. Po raz pierwszy przyjechałem tu na imieniny do brata — było to 13 lipca 1974. A więc i ja mam

„Serce Górnika” przy kopalni „Lubin”. Chcę działać nie tylko dla dobra moich kolegów, ale i całego środowiska.

— B. Trembulak: — Dotychczas nie działałem w radzie narodowej. Po raz pierwszy kandyduję na radnego. Styczność z działalnością społeczną miałem dotąd poprzez związki zawodowy. Jestem też wczorajszym członkiem zarządu zakładowego NSZZ w ZD. Właśnie organizacja związkowa wysunęła moją kandydaturę.

— Nic nie wspominacie o swym przynależności politycznej?

— B. Trembulak: — Jestem bezpartyjny.

— H. Obraniak: — Ja też nie należę do żadnej partii.

— E. Waldeck: — Nie jestem ani w związkach zawodowych, ani w PZPR. Aczkolwiek muszę powiedzieć, że z partii wystąpiłem w 1976 r., gdy się przekonałem, że dzieje się źle tak w partii, jak w państwie oraz gospodarce. I obywateli nie należy do tej organizacji.

Kandydaci z „szesnastki”

NA KOGO POSAW

coś wspólnego z trzynastką. Tak mi się w Lubinie wszystko wtedy spodobalo, że postanowiłem zostać na stałe. Zaczęłem pracować w kopalni „Lubin”. Skończyłem zaocznie technikum. Jestem slusarzem-sprawczym i kontrolerem sprzętu spawalniczego. Cały czas pracuję na oddziale MD-30, czyli młodzieżowym oddziale maszyn dolowych.

— B. Trembulak: — Ja mam 15-letni staż pracy, w tym w Zakładzie Doświadczalnym 10-letni. Zaczynałem swoją karierę zawodową od górnika w kopalni „Lubin”. A teraz pełnię funkcję inspektora ds. aparatury sejsmicznej. W Lubinie osiedliłem się w 1972 r., pochodzę z Jeleniogórskiego. Jestem żonaty, mam dwie córki chodzące do szkoły podstawowej. Moja żona jest pielęgniarką i też pracuje w miejskim ZOZ-ie.

— Praca w radzie narodowej, to już — chyba można tak powiedzieć — wyższa forma działalności społecznej. A gdzie uczyniliście się ABC społecznego działania?

— H. Obraniak: — Ja działałam w Lidze Kobiet. W moim zakładzie byłam przewodniczącą koła.

— E. Waldeck: — A ja się zraziłem społecznikowskim bakcyłem jeszcze na wsi jako młody chłopak. Działalem tam w LZS-ie, ZMW. Obecnie należę do ZSMP. Do tej ostatniej organizacji należałem zresztą wcześniej, ale w latach siedemdziesiątych wystąpiłem, bo mi się wiele rzeczy nie podobało. Złożyłem akcept ponownie po 1981 r., bo myślałem, że da się coś zmienić w naszym kraju. Jestem bardzo uczulony na krzywdę ludzką. Należę do Klubu Honorowych Dawców Krwi

choć nie neguję jej działalności. W dalszym ciągu bowiem pewne sprawy są dla mnie niejasne. Powiem wprost — musi PZPR jeszcze wiele zrobić, aby przekonać takich ludzi jak ja do siebie.

— Wiemy już kto wysunął pana Trembulaka na kandydata, a kto was?

— H. Obraniak: — Mnie Liga Kobiet.

— E. Waldeck: — Koledzy z oddziału. Ale gdy mnie pytano, czy należę do związku zawodowego, a ja odpowiedziałem, że nie, to twarz jednej ważnej osoby posmutniała. Myślałem, że nie przejdę. A kumple z oddziału twardo obstawali, że chcą mnie dostać poparcie z ZSMP.

— Dlaczego zgodziliście się kandydować do rady i to w bardzo trudnym okresie? Łatwiej jest rządzić w dobie obfitości środków.

— B. Trembulak: — Doszedłem do wniosku, że nie można być wiecznym kibicem i najwyższym czasem, aby zacząć robić coś dla innych.

— H. Obraniak: — Może właśnie dlatego, że jest trudniej zgromadzić głosy. Jest to trudniejsza sprawa, że gdybym została radną spadłoby na mnie wiele obowiązków. Ale też wiem, że jest dużo spraw, które przy odrobinie dobrej woli można załatwić, mimo kryzysu.

— E. Waldeck: — Pan mówi, że nie ma pieniędzy. A mnie się wydaje, że one są, tylko je marnotrawimy. Najwyższy czas żebyśmy zaczęli być bardziej oszczędni. Szkoły ogrodzono metalowymi płotami, boiska wyasfaltowano. Czy nie wystarczyło posadzić żywopłotu? Czy na boisku nie mogła



...sie trawa? Pieniądze są, ty-
...należy je mądrzej wydatko-
...Stawia się lampę, a zapom-
...położyć kabel. Przykładem
...być ul. Szpakowa. Ile razy
...budowuje się w Lubinie chod-
...Nie można tego zrobić raz a
...Z czego idą pieniądze na
...Z budżetu
...prawianie fuszerek? Z budżetu
...sta. A później się gada, że nie
...środków na potrzebniejsze
...czy. Ma być budowane osiedle
...jesie — 4 czy 5, pytam czy
...tektanci zaplanowali kanał
...jęciowy pod ul. Sportową?
...nie pomyślał. Bo to będzie
...kosztować. Ale później te prze-
...zatrzymywanie ruchu po-
...ona więcej milionów.
...No to możemy przejść do
...ytania o to, jaka jest wizja
...zkiego działania na forum rady?
...mbyście chcieli się zająć, co
...milibyście w Lubinie zmienić?
...H. Obraniak: — Ponieważ od
...łu lat pracuję z dziećmi, chcia-
...ym się zająć ich problemami.
...wiąc konkretnie chodzi o to,
...dzieci zdrowe miały gdzie się

AWIĆ ?

...wić, bo na naszych osiedlach
...e ma placów zabaw, boisk itp.
...je jeszcze więcej uwagi wyma-
...ją dzieci chore, specjalnej troski,
...alekie, na diecie bezglutenowej.
...E. Waldeck: — Mój program
...jest bardziej złożony, bo i sy-
...nacja jest złożona. Na pierwszym
...miejscu stawiam sprawę poprawy
...opatrzenia naszego miasta w
...podstawowe artykuły, które prze-
...zie nie pochodzą z importu. Bę-
...zie ich więcej, jeśli będziemy
...nieć w handlu lepszych zaopa-
...rzeniowców. Sprawa druga — to
...ainterесowanie się młodzieżą. I
...tak od serca, a nie sloganowo.
...Przeznaczamy pieniądze na
...eczenie narkomanów, alkoholi-
...ów itp. To dobrze. Ale dajmy do
...tego, wpraw, by młodzież nie po-
...adała w te nałogi. A schodzi ona
...na złą drogę, bo nie ma gdzie się
...wyżyć. Mówi się, że brakuje ba-
...y. Czy nie można dać nam to
...tworzyć w niedzielę sal gim-
...nastycznych w szkołach, postawić
...am kilka stołów do pingponga i
...niech sobie tam chłopcy grają.
...robi to kościół w sali kateche-
...ycznej. Lecz tam przy jednym
...stole jest za duża kolejka. Czy
...miasta nie stać na to, by opłacić
...złowieka, który w niedzielę
...zaopiekowałby się obiektem szkol-
...nym?
...B. Trembulak: — Ja uwa-
...zam, że nie ma sensu, by każdy z
...nas tworzył jakiś własny program,
...składający się z utopijnych haseł.
...Teraz powinniśmy się dobrze
...wysłuchiwać w głosy wyborców. I
...ci z nas, którzy zdobędą mandaty
...radnych, powinni w komisjach
...przeanalizować postulaty wybor-
...ców, jakoś je uszeregować. Takie
...programy działania w poszczegół-



nych sferach życia miasta winny
...być zaakceptowane przez kon.ise.
...one też muszą pilnować ich reali-
...zacji. Trzeba sobie zdawać spra-
...wę, że poprzednia rada nar dowa
...zostawiła wiele spraw nie za-
...łatwionych do końca, które trze-
...ba będzie dokończyć.
...— No to zrezygnujecie teraz pro-
...gramy swoich rywali.
...— H. Obraniak: — Problemy
...pana Waldecka są i moimi proble-
...mami. Z tym, że jego program
...jest szerszy.
...— E. Waldeck: — Cieszę się o-
...sobiście, że koleżanka też na
...pierwszym miejscu stawia sprawy
...dzieci. Sądzę, że nie powinna
...również zapomnieć o młodzieży.
...Trzeba się zająć trudnymi ludź-
...mi, punkami i innymi grupami.
...— B. Trembulak: — Wprawdzie
...państwo nie ocenili tego, co
...wcześniej powiedziałem, ale ja so-
...bie pozwolę odnieść się do wa-
...szych programów. To ciekawe, co
...mówi pani Obraniak. Ale zasta-
...nawiam się, skąd na to wszystko
...wziąć środki. A może za niektóre
...świadectwa ze strony służby zro-
...wia należałoby wprowadzić czę-
...ściową odpłatność. Być może, iż
...wówczas ta dziedzina naszego ży-
...cia rozwijałaby się lepiej?
...— A jak do waszych progra-
...mów odnieśli się wyborcy, czy
...miliście już okazję poddać je
...społecznej ocenie?
...— H. Obraniak: — Przykro
...mówić, ale na zebraniach, na
...których ja byłam, sale świeciły
...pustkami. Trudno mi powiedzieć
...dlaczego jest taka słaba frekwen-
...cja?
...— E. Waldeck: — Ja prezento-
...wałem swój program na zebraniu
...w kopalni. Byli na nim i inni
...kandydaci, a także radni z po-
...przedniej kadencji. Muszę jednak
...zastrzec, że to nie jest tylko mój
...program. To jest jakby zbiór
...spraw z życia, pochodzą one z
...obserwacji, z podpowiedzi kole-
...gów.
...— B. Trembulak: — Miałem
...spotkanie w zakładzie, na którym
...byli też prezentowani kandydaci
...na radnych z innych okręgów,
...którzy są pracownikami ZD.
...— Ale do konfrontacji między
...wami na jednym spotkaniu jesz-
...cze nie doszło?
...— E. Waldeck: — Jeszcze nie,
...ale mam nadzieję, że coś takiego
...jeszcze przed wyborami będzie.
...— W jaki sposób chcecie zatem
...zdobyć głosy swych wyborców?
...Może prowadzicie jakąś kampanię
...na własną rękę? Czy organizacje,
...które was wysunęły na kandyda-
...tów reklamują was w jakiś spo-
...sób? Czy zdajecie się tylko na
...łaskę i niełaskę elektoratu? A
...może liczyć tylko na znajomych?
...— H. Obraniak: — Zadnej akcji
...nie prowadzę, chyba że za tako-
...wa uznać można nasze przyjęcie
...do redakcji. Innej możliwości nie
...widzę. Jestem zaproszona na spot-
...kanie w Lidze Kobiet, być może
...tam ta organizacja coś ustali, jak
...popularyzować swoją kandydatkę.
...Myślę, że znajomi oddadzą swoje
...głosy na mnie.
...— E. Waldeck: — Sądzę, że my
...jeszcze nie umiemy robić wokół
...siebie reklamy, choć może i jest
...to niepotrzebne. Aczkolwiek wy-



...gaje mi się, że pewne sprawy da-
...łoby się inaczej ustawić.
...— Przepraszam, ale wydaje mi
...się, że sami jednak nie chcecie
...wykorzystywać w tym — względnie
...ustawowej możliwości. Dlaczego
...nie pokazujecie się np. na zwiń-
...kowych zebraniach, na festynach
...itp.?
...— B. Trembulak: — U nas nie
...ma tradycji, żeby prowadzić wal-
...kę wyborczą. Na to potrzebne są
...fundusze. Nie każdego na to stać,
...a nie powinno się na prowadzenie
...indywidualnej agitacji przezna-
...czać społecznych zlotówek.
...— E. Waldeck: — Jak ja mam
...iść na festyn, kiedy jestem na
...szybie. Związki zawodowe orga-
...nizują spotkania dla swoich kan-
...dydatów. A ja chodzę po zebra-
...niach młodzieżowych.
...— Jakie są wasze atuty, słabo-
...ści? Wyborcy mają prawo o
...tym wiedzieć.
...— B. Trembulak: — Nie ma lu-
...dzi bez słabości, ale każdy woli
...by pozostały jego słodką tajemni-
...cą.
...— H. Obraniak: — Ja też jak
...coś sobie założę, to chcę do koń-
...ca zrealizować. O słabościach mo-
...że lepiej nie mówić, ale mam je,
...jak każdy człowiek.
...— E. Waldeck: — Mam krytycz-
...ne spojrzenie — nie wiem, czy to
...wada czy zaleta. Choć nie jestem
...zacietrzewiony. Umiem też wnikać
...w motywy działania innych; staram
...się je zrozumieć. Dążę u-
...parcie do prawdy, nie cierpię
...fałszu i kłamstwa. Jestem punk-
...tualny i słowny. Moja słabość to
...to, że jestem trochę nerwowy.
...Boję się i tego, że moja wrażli-
...wość na krzywdę ludzką może
...być wykorzystywana.
...— A co będziecie robić w dniu
...wyborów?
...— E. Waldeck: — Jako obywa-
...tel PRL pójdę głosować. A
...później pójdę na działkę, mam
...tam trochę roboty. No i będę o-
...czekiwał wiadomości o tym, kto
...wygra.
...— H. Obraniak: — Trudno po-
...wiedzieć. Jak wszyscy kandydaci
...będę się denerwować.
...— B. Trembulak: — Poza tym,
...że pójdę z żoną do lokalu wy-
...borczego, ten dzień nie będzie się
...różnił od innych. Ale wewnętrznie
...będę sobie zadawał pytanie, któ-
...ry z nas zwycięży?
...— Jak przyjmiecie ewentualną
...porażkę lub wygraną?
...— H. Obraniak: — Gdy wy-
...gram, to trzeba się będzie zmo-
...bilizować do roboty. Jeśli prze-
...gram powiem sobie, że widocznie
...program kontrkandydatów był
...lepszy. Nie przyjmę tego za klęskę
...życiową.
...— E. Waldeck: — W przypad-
...ku zwycięstwa zabiorę się ostro
...do pracy, żeby polepszyć życie
...mieszkańców Lubina. A jak nie
...wygram, powiem — trudno.
...— B. Trembulak: — Ze zwy-
...cięstwa bym się cieszył, to ludz-
...kie. A gdy nie uzyskam mandatu,
...to będę się musiał zastanowić
...nad przyszłą działalnością poza
...radą.
...— Dziękuję państwu za przy-
...bycie do redakcji, no i życzymy
...niech wygra najlepszy z was.
...Rozmawiał JAN KURASZ
...Zdjęcia Jerzy Kosiński



Halina Obraniak

Bogusław Trembulak



Gerard Górnicki rozdaje autografy.

Fot. J. Stelczyk

Od redakcji: Swego czasu pisaliśmy, że wrogie Jaworowi siły porwały nam z drukarni tekst poświęcony temu sympatycznemu miastu i jego ludziom. Na nie jednak się zdały obce knowania. Tekst się nie ukazał, ale aktywność kulturalna tego grodu nie zmalała. Widocznie wraże siły ugięły się i tekst został nam podrzucony. W charakterze więc retrospekcji drukujemy dziś materiał, który dokładnie przed rokiem winien był być udostępniony Czytelnikom. Cały blok poświęcony jest Jaworowi. Pragniemy w ten sposób usatysfakcjonować mieszkańców miasta, a szczególnie działaczy kultury, którzy tak wiele siły i energii oddają swojemu regionowi.

„Taka będzie kultura polska, jakie będą Jawory” — powiedział na pożegnanie Jaworskich Biesiad Literackich, Wiesław Myśliwski, znakomity prozaik, wiceprzewodniczący Narodowej Rady Kultury. To stwierdzenie Myśliwskiego jest niczym innym, tylko filozofią kultury, jako dobra powszechnego, o czym niejednokrotnie na naszych łamach pisaliśmy. Wsparcie naszego nastawienia do kultury jest bardzo potrzebne, bowiem wyraża ono także nastawienie ważnych centrów kulturowych w kraju, a więc nastawienie Narodowej Rady Kultury i Ministerstwa Kultury i Sztuki. Niestety, z realizacją tego nastawienia nie zawsze jest dobrze, a bardzo często wręcz źle. Ciągłe pokutuje fałszywe wyobrażenie, że najwyższe dobra kultury mogą powstać tylko w starych jej gniazdach, w wielkich aglomeracjach, w stolicach państw, czy w wielkich ośrodkach administracyjnych. Otóż to błędne przekonanie bardzo niekorzystnie wpływa na sam proces zachodzący wewnątrz kultury, jakby uzależnia ten proces od mechaniz-

go modelu kultury od tego, który nazywamy schematycznym, czy martwym.

Jaworskie Biesiady Literackie, podobnie jak Lubieńskie Spotkania z Literaturą Miłosną, od samego początku swego istnienia, konstruuja wciąż te nowe zadania i nowe zjawiska twórcze. W Lubinie organizatorzy pragną dotrzeć do świadomości wielu czytelników książek z myślą, że obraz naszego życia uczuciowego ma bezcenne znaczenie w całym rozwoju człowieka i społeczeństwa. W Jaworze każdy rok przynosi nowe spojrzenie na aktualne problemy

nej skali swojego własnego głosu. To pulsowanie wiecznego źródła naszej narodowej kultury — kultury chłopskiej. O tych właśnie sprawach, w różnym ujęciu, często polemicznym, mówili na sesji w Jaworze, wspomniany Wiesław Myśliwski, Józef Baran, Stanisław Gostkowski i Janusz Termier. A dyskutowali: Gerard Górnicki, Kazimierz Koszutski, Stanisław Srokowski, Marian Pilot i wielu innych uczestników biesiad. I rzeczywiście, jest i było o czym dyskutować. Czy jest tak, jak mówił Myśliwski, iż cała polska kultura bierze się z kultury chłopskiej, a w każdym razie kultura chłopska pozwoliła

Retro

ZAGINIONY TEKST

ANDRZEJ WRZOS

literackie. W tym roku Jawor stał się, choćby na trzy dni, jak to powiedział bodajże Kazimierz Koszutski, stolicą polskiej literatury. Rzeczywiście, przez trzy dni trwały bardzo ostre, wcale nie konwencjonalne spory na temat nurtu chłopskiego w polskiej literaturze. O nurcie chłopskim, jak to przypomniał Janusz Termier w swoim ciekawym referacie, wspomina się już przed wojną, i używa tego terminu Włodzimierz Pietrzak, wyodrębniając ten nurt spośród innych tendencji w sztuce pisania.

Jednak najpełniejszy obraz tego nurtu, głównie po wojnie, zarysował Henryk Bereza, w swoich kolejnych pracach krytyczno-literackich. Otóż nurt ten, budzący nieustannie polemiki, jest faktem kulturowym, społecznym i politycznym. I mówił o tym z dużym przekonaniem w swoim wystąpieniu Wiesław Myśliwski, prezentując całą panoramę zjawisk składających się na ten nurt. Nie miejsce tutaj, żeby charakteryzować pełny obraz nurtu chłopskiego, będziemy to robić, prezentując poszczególne referaty wygłoszone w Jaworze lub ich fragmenty. Ale trzeba tutaj powiedzieć, że nurt chłopski we współczesnej literaturze, to ogromna siła nie tylko literacka, ale ogólnie kulturowa. To ujawnienie całej filozofii bytu warstw najbardziej upośledzonych i przez wieki nie mogących wyartykułować w peł-

przetwać trudne lata całej kultury polskiej, zachowując i pielęgnując polską mowę? Czy inne tendencje, poza chłopską, też przyczyniły się do trwania obrazu kultury narodowej? To, co dla jednych było oczywiste, dla innych wiele dyskusyjne. Skrajne tezy wywoływały odruchy ostrego krytycyzmu, co wyraziło się w wypowiedziach (na zasadzie polemiki) Janusza Termiera, Stanisława Gostkowskiego, czy Gerarda Górnickiego. Padły wręcz sformułowania typu, iż to, co mówi Myśliwski, brzmi „imperialnie”, że jest „dyktatura poglądów”, słowem spiecia były mocne, i dobrze, że ta swobodna dyskusja miała taki emocjonalny także ton, bowiem wystrzeliła granice problemu, kazała się pochylić uczestnikom spotkań nad samym zjawiskiem i przeanalizować je raz jeszcze. Oczywiście, trudno dyskutować ponad faktami, ale można dyskutować o samych faktach i ich źródłach. I o tym się dyskutowało. Z całą pewnością wielką zasługą Termiera i Gostkowskiego było to, iż obaj referenci przekazali swój własny, dość ważny punkt widzenia na nurt chłopski w literaturze i tym wywołali dyskusję.

Wydaje się, że część uczestników nie zdołała dotrzeć do głębszych warstw tych wystąpień, i stąd się wzięły ostre spiecia intelektualne. Bez nich zresztą sesja straciłaby na kolorystyce.



Pisarze wśród czytelników (od lewej): Stanisław Srokowski, Tadeusz Słowiak, Janusz Termier, Gerard Górnicki, Stanisław Gostkowski, Adam Ziemiński.

Fot. J. Stelczyk

W Jaworze znówu zaświeciło słońce. Gdy pierwsze tylko zjawili się na Rynku, z miejsca poprawiła się pogoda. Oto jak tutaj się wita twórców. Nie wątpimy, że miejscowe władze mają dobre kontakty z siłami przyrody, skoro po wielu dniach słoty i zimna przyszło ciepło. Nic więc dziwnego, że powiało radośniejszymi wiatrami.

Komu w Jaworze sprawiono największą niespodziankę? Największą niespodziankę sprawiono **Wiesławowi Myśliwskiemu**, wiceprzewodniczącemu Narodowej Rady Kultury, znakomitemu pisarzowi, autorowi głośnego dzieła „**Kamień na kamieniu**”. Tą niespodzianką było gremialne odśpiewanie pierwszej zwrotki ludowej piosenki, właśnie „**Kamień na kamieniu**”. Myśliwski wysłuchał piosenki, jak to zauważyli obserwatorzy, ze wzruszeniem, po czym odpowiedział swoim kolegom pisarzom tekst drugiej zwrotki, również chórally zaśpiewanej. Potem nastąpiło ogólne zbratanie pisarzy, organizatorów i publiczności. Szczegółów brak!

Zauważono, że **Józef Baran**, młody, ale doświadczony w bojach poetyckich autor, zauroczył pewną absolwentkę liceum, zresztą ładną i wrażliwą, po czym był smutny i z nostalgią szeptał „**Och, Jawor, Jawor!**”. Co miał na myśli, dokładnie nie wiadomo.

Z nutką rozrzewnienia trzeba stwierdzić, że w **Biesiadach** uczestniczyli także przedstawiciele władzy, co nie wszędzie się zdarza. Czas znalazł nie tylko naczelnik miasta, **Bialek**, ale i sekretarz KW w Legnicy, **Korpaczewski**. Zawsze mówiliśmy, że przykład idzie z góry. Sekretarz Korpaczewski był rozluźniony, uśmiechnięty i nawet rwał się do dyskusji, tyle, że pisarze tak ostro skakali sobie do oczu, iż pora dyskusji szybko się skończyła.

Józef Baran i **Adam Ziemianin**, ludowcy z krwi i kości, spotkali się na wieczorze autorskim z ludowcami okręgu jaworsko-legnickiego. Jak nas informuje nasz przedstawiciel, było na tym spotkaniu żywo, dyskutowano twardo, nieraz bawiono się dowcipami poetyckimi, w sumie ludowcy uczyli swoich pisarzy z należytym szacunkiem, co trzeba odnotować także jako przejaw nowej kultury i nowego nastawienia władzy ludowej do twórców. Rozmawia się z twórcami, dyskutuje, i nic złego z tego nie wynika. O nakazach jakoś nie słychać, na szczęście.

Józef Noworól, dyrektor JOK, mimo iż żył w wielkiej gorączce organizacyjnej **VIII Jaworskich Biesiad Literackich**, zachował spokój i zimną krew. Nawet uśmiechał się i wykazywał dużo tolerancji, dla nie zawsze zdyscyplinowanych uczestników biesiad.

W pracach organizacyjnych, technicznych, porządkowych **Jaworskich Biesiad Literackich** brało udział wielu ludzi, których nazwisk tutaj nie wymieniliśmy. Ale bez nich nie byłoby tak, jak było. Zawsze pojawiali się na posterunku wtedy, kiedy trzeba. Taktowni, dyskretni i życzliwi. Nam się bardzo podobał fotograf, **Jan Stelczyk**, bystry obserwator biesiad, był zawsze tam, gdzie działo się coś ważnego. **Wiesław Myśliwski** nawet stwierdził, widząc jedno z ujęć, że jest to fotografia o znaczeniu historycznym. Na zdjęciu tym jest Myśliwski i pewien partyzant, rzecz zrobiona fachowo i dynamicznie.

KORNIK



Spotkanie autorskie **Józefa Barana** i **Adama Ziemianina**.

Fot. J. Stelczyk

Dla mniej zorientowanych w problematyce wymienię tylko kilka nazwisk pisarzy, zaliczanych do nurtu chłopskiego w literaturze: **Julian Kawalec**, **Tadeusz Nowak**, **Józef Morton**, **Henryk Worcell** — patron biesiad, **Marian Pilot**, **Wiesław Myśliwski**, **Zygmunt Trziszka**, **Edward Redliński**, **Adolf Momot**, **Józef Łosiński**, **Józef Baran**. Lista zresztą jest długa i wcale nie widać jej końca, choć — jak się zdawało sugerować Myśliwski — nurt chłopski, a także — co jest tezą wielce ryzykowną — cała kultura chłopska należą do kategorii (obecnie) — li tylko historycznych. Teza ryzykowna, a chyba także mało prawdopodobna, bowiem wciąż wytwarza pewien wzorzec dóbr kultury i żyje wedle odwiecznych rytmów natury, a więc podstawa życia wsi w swojej istocie, naszym zdaniem, nie została naruszona. Cywilizacja jedynie wpisała się do zewnętrznej warstwy życia chłopskiego, korzenie są mocne i nieraz jeszcze dadzą o sobie znać w takiej czy innej formie. A jeśli idzie o nurt chłopski, to jego kolejna faza — jak nam się wydaje — rozwinie się poprzez ruch intelektualny w literaturze, w tej chwili nie mający jeszcze wyraźnego ukształtowanego kierunku. Mówiąc krótko dopiero zaczynają się pojawiać na wyższym piętrze dzieła o wielkim stopniu komplikacji artystycznych, niż istniejące do naszych czasów. No, ale to przyszłość.

Tak więc — udana sesja. Bogactwo rozmów kuluarowych. Sporo dobrych spotkań autorskich. Jednak w tym roku załakło przeżnię organizację tych spotkań. Nie odczuło się obecności bibliotek i bibliotekarzy (poza biblioteką w JOK). Niektóre spotkania wręcz nie były przygotowane.

Za to znakomicie funkcjonuje dokumentacja z biesiad. To bezcenny skarb Jawora, owe filmy, migawki filmowe, serwisy fotograficzne, mogące w przyszłości stanowić znakomite źródło wiedzy o życiu kulturalnym miasta, regionu, a także kraju.

Trzeba podkreślić dobrze przygotowaną stronę bytową pobytu pisarzy, była to grupa twórców, mogąca porównać Jawor z innymi miastami, bowiem chętnie są oni zapraszani i do innych regionów kraju. Porównanie to wypadło korzystnie dla Jawora, co oznacza, że Jawor już okrzepł w organizacji biesiad.

Trzeba też powiedzieć, że gospodarze stworzyli życzliwą i po-

godną atmosferę biesiadom, że umieli zatroszczyć się niemal o wszystko, co pisarzom było potrzebne do ich pracy.

Nowym akcentem w tym roku był konkurs poetycki. Wspominaliśmy o nim w „**Polskiej Miedzi**”. Zgromadził blisko 500 prac, a hasło „**Człowiek — przyroda**” zwróciło uwagę na związki człowieka z jego otoczeniem, z naturą, co ma zasadnicze znaczenie dla rozumienia dalszych losów człowieka na ziemi. Choćby mały akcent, ale ważny w tej dziedzinie.

Laureaci, którzy przybyli do Jawora, byli miastem oczarowani. Nie zabrakło turniejów poetyckich i recytacji wierszy. Grupa kilkunastu pisarzy (**Józef Baran**, **Sta-**

nisław Gostkowski, **Kazimierz Koszutski**, **Tadeusz Słowiak**, **Wiesław Myśliwski**, **Janusz Tiermer**, **Marian Pilot**, **Adam Ziemianin**, **Janusz Koniusz**, **Marek Soltysik**, **Gerard Górnicki** i **Stanisław Srokowski**) utrwaliła się na fotografii wraz z organizatorami i „dzieci zrobione pod ratuszem jakby zamknęło **VIII Biesiadę Literacką**”.

Już na samo zakończenie pisarze spotkali się z władzami miasta i organizatorami biesiad. Pochwałom imprezy nie było końca. Szkoda tylko, że nie mogli wysłuchać tych pochwał dyrektor **Wdziału Kultury i Sztuki** w Legnicy czy dyrektora **WBP** w Legnicy **Padło** tam wiele ciekawych wniosków i godnych zapamiętania przez resort kultury w Legnicy słów.



Kazimierz Koszutski wśród czytelników.

Fot. J. Stelczyk

BĘDZIE OGRÓD?

W dniu 19 maja br. odbyło się wspólne posiedzenie przedstawicieli Towarzystwa Miłośników Ziemi Lubuskiej, Koła Miłośników Roślin Ozdobnych, Urzędu Miasta oraz innych zaproszonych osób, na którym przedstawiono założenia koncepcyjne miejskiego ogrodu botanicznego. Główny projektant ogrodu, mgr inż. arch. **Bolesław Rutkowski** przedstawił obecnym projekt ogrodu (fotokopię zamieszczamy poniżej), przyjęto również założenia programowe placówki. Powołano Społeczny Komitet Budowy Miejskiego Ogrodu Botanicznego w Lubinie, którego prezydium stanowią: mgr **Edward Rippe** — przewodniczący, dr inż. **Henryk Kurzydło** — wiceprzewodniczący, mgr **Bogusława Machowska** — sekretarz. Społeczny Komitet Budowy rozpoczął prace organizacyjne, do społeczeństwa miasta wy-sosowano apel o pomoc i wsparcie idei całego zamierzenia.

„Polska Miedź” jest gorącym zwolennikiem tego przedsięwzięcia, patronujemy sprawie od początku wierząc w powodzenie zamysłu. Informujemy, że publikować będziemy listy osób, które zadeklarują swoją pomoc (finansową i każdą inną). Czy Lubin będzie mieć swój własny, piękny i urokliwy ogród botaniczny, zależy od nas wszystkich, także od czytelników „Polskiej Miedzi”.

(bm)

APEL

„Gdybym nawet wiedział, że jutro świat przestanie istnieć, to jeszcze dziś zasadziłbym drzewko jabłoni.”

M. Luther

Jesteśmy mieszkańcami miasta, którego wielowiekowa historia i liczne dowody jej humanistycznych wartości mogłyby być dla nas powodem do chluby i chwały. Bardziej jednak niż historią żyjemy teraźniejszością Lubina, któremu natura dała przywilej korzystania ze swoich naturalnych bogactw i z którego to przywileju korzystamy bardzo ochoczo. Zamożność tego regionu, jego ranga i ranga jego mieszkańców wynika właśnie z szansy, jaką dała przyroda. I z ciężkiej pracy, jakiej trzeba było, by tę szansę wykorzystać.

Rytm życia wielkoprzemysłowego ośrodka, jakim w ciągu niewiele ostatnich lat stał się Lubin, wyznacza przede wszystkim rytm pracy tysięcy jego mieszkańców. Jednak poza pracą wiele innych potrzeb życiowych przypomina o swoim istnieniu i domaga się spełnienia — jedną z nich jest możliwość pełnego, godnego, atrakcyjnego i pouczającego wypoczynku po pracy w środowisku przemysłowym.

Z obaw o stan środowiska, w jakim żyjemy, ze świadomości ekologicznych potrzeb regionu, z nadziei, jaka nierozdzielnie wiąże się z wciąż odradzającą się przyrodą, ze świadomości jej nieprzemijającego piękna zrodził się zamysł utworzenia w centrum miasta, na łakach rozciągających się od Kaplicy Zamkowej po potok Baczyny, ogrodu botanicznego. Oazy ciszy i spokoju, niejsza piękna i radości, z której w przyszłości będą mogli korzystać wszyscy mieszkańcy.

Jak inaczej uzasadnić potrzebę założenia ogrodu botanicznego (o-

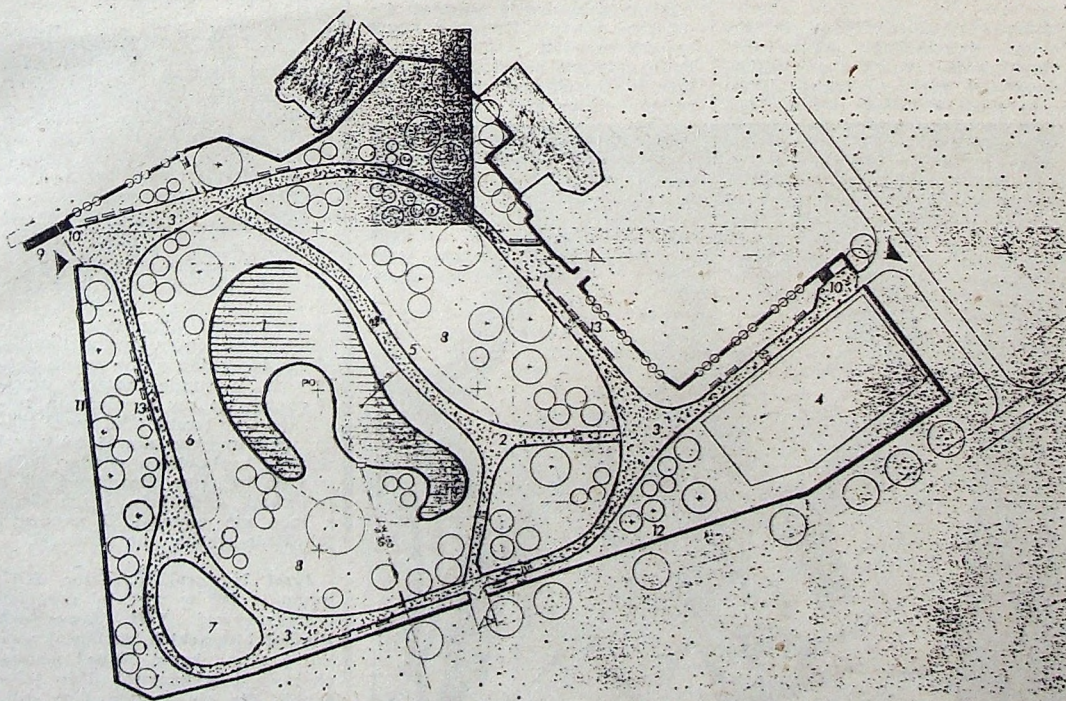
biektu zaprojektowanego, założonego i prowadzonego przez kompetentnych miłośników przyrody), niż potrzebą i szansą kontaktu z pięknem? Tak wiele czasu poświęcamy w naszym życiu sprawom pilnym, że nie starcza go nam na sprawy naprawdę ważne. Może przyczynienie się do powstania w Lubinie ogrodu botanicznego jest jedną z tych spraw ważnych, które i nam, i naszym potomnym przysporzą radości, a miastu dadzą splendoru?

Utworzony Społeczny Komitet Budowy Miejskiego Ogrodu Botanicznego w Lubinie skupia grupę zwolenników jego idei, zdeklarowanych do prowadzenia wielu spraw, związanych z utworzeniem i założeniem tej placówki. Analizowanie wartości przyszłego ogrodu, rozważania o potrzebie jego utworzenia i stopniu przydatności przypomina poruszanie się w świecie abstrakcji — konkretne są natomiast ceny! Koszty utworzenia ogrodu są bardzo wysokie, nie sprostą im ani kasa miasta, ani kasa województwa. Jeśli ogród botaniczny ma w przyszłości służyć przede wszystkim psychicznemu i fizycznemu komfortowi mieszkańców Lubina, to także i lubinianie mogą i powinni przyczynić się do jego powstania!

Na dobrowolne deklaracje pomocy liczy komitet, prosząc o wsparcie tego zamysłu wpłatami na konto NBP w Lubinie nr 39130-3935-132. Liczymy na każdą złotówkę wpłaconą na to konto i przez indywidualne osoby, i przez liczne przedsiębiorstwa. Liczymy na każdą zadeklarowaną godzinę pracy przy porządkowaniu terenu.

Liczyć możemy przede wszystkim na siebie samych. I na nas, lubinianie, liczymy przede wszystkim!

Społeczny Komitet Budowy Miejskiego Ogrodu Botanicznego w Lubinie



Koncepcja wstępna przyszłego ogrodu botanicznego w Lubinie. 1 — sadzawka z roślinnością wodną, 2, 3 — ścieżki, 4 — ogródek dydaktyczny, 5, 6, 7, 8 — stanowiska roślin, 9, 10 — wejścia do ogrodu.

Repr. Kazimierz Zawadzki

LISTY ● LISTY

W nawiązaniu do artykułu red. Jerzego Wilczka „Marzenia dyrektora”, zamieszczonego w Waszym piśmie („Polska Miedź” 1988 nr 19, s. 7) informuję, że konkretne działania mające urzeczywistnić budowę sali gimnastycznej dla II LO w Lubinie zostały podjęte.

I tak:

1. budowa sali została wprowadzona jako postulat rodziców do odpowiedniego planu w czasie zebrania przedwyborczego do rad narodowych;

2. w dniu 26 maja br. odbyła się narada w Urzędzie Miejskim w Lubinie z udziałem władz miejskich i wojewódzkich oraz Kuratorium Oświaty i Wychowania, w czasie której zapadła decyzja o włączeniu do Wojewódzkiego Planu Społeczno-Gospodarczego na bieżącą pięcioletnią inwestycję pn. „Budowa sali gimnastycznej przy II Liceum Ogólnokształcącym w Lubinie”; cykl realizacji — 2 lata, rozpoczęcie realizacji w 1989 roku (cytat z protokołu narady). Rozpoczęcie budowy w w/w terminie uzależnione zostało od wykonania doku-

mentacji technicznej do września br.;

3. opracowania dokumentacji podjął się „Inwestprojekt” Legnica, obiecując wywiązać się z tego terminu.

Są to działania, które zostały wywołane także i publikacją w Waszym piśmie. Dziękując za dotychczasowe zainteresowanie Redakcji prosimy jednocześnie o zyczliwe patronowanie naszym poczynaniom dla dobra uczącej się w II LO młodzieży i całej społeczności Lubina. Sądźmy, że

Z NOTESU MILICYJNEGO

1. 06. — w Złotoryi, w mieszkaniu Wiktora P. pobito Alicję K., której zabrano odzież, 400 zł, 1/2 lódki oraz zegarek. Napastnikami byli Andrzej O., Jadwiga D., Kazimierz K. oraz Zenon P. Zatrzymano ich do dyspozycji prokuratora;

— w Głogowie nieznany sprawca wszedł do mieszkania Kamili M. i skradł 4 szt. biżuterii ze złota. Wartość skradzionych przedmiotów wynosi ok. 130 tys. zł.

1. 2. 06. — w nocy włamano się do pijalni piwa w Złotoryi, skąd zabrano beczkę piwa wartości 34 tys. zł.

2. 3. 06. — w nocy Jan P., mieszkaniec woj. wałbrzyskiego, został zatrzymany przez patrol MO. Posiadał przy sobie koła samochodowe pochodzące z kradzieży, których dokonał na terenie Legnicy.

3. 06. — w Lubinie niestróżka Barbara P. nagle weszła na jezdnię i została potrącona przez samochód „skoda”. Z ranami głowy i podejrzeniem wstrząsu mózgu została przewieziona do szpitala;

— w Legnicy przy ul. Jaworzynskiej Krzysztof S., kierując samochodem „star” nie zachował należytej ostrożności i najechał na tył samochodu „nysa”, co spowodowało jego zepchnięcie na lewą stronę jezdni i zderzenie z nadjeżdżającym z przeciwnika samochodem „kamaz”. Nikt z kierujących nie doznał obrażeń, natomiast samochody zostały uszkodzone na sumę około 600 tys. zł.

4. 06. — do szpitala chirurgicznego w Legnicy przewieziono Romana J., u którego stwierdzono uraz głowy i wybite zębów. Był to wynik „wymiany zdań” z Markiem S. w trakcie libacji alkoholowej, która odbyła się w mieszkaniu poszkodowanego;

— w wyniku pożaru na terenie magazynów WSOP w Chojnowie uległa zniszczeniu wiata i znajdujące się w niej lufianki. Straty wynoszą 400 tys. zł;

— w Jaworze 31-letni mieszkalec Wrocławia Jan S. skradł Barbarze B. portfel z dokumentami i pieniędzmi. Sprawcę zatrzymała milicja w niedługim czasie po zdarzeniu i odzyskała łup;

— zatrzymano w Polkowicach sprawców kradzieży rowerów, które od kilku dni ginęły mieszkańcom miasta. Byli nimi 11- i 12-letni uczniowie jednej ze szkół podstawowych.

5. 6. 06. — w Lubinie przy ul. Wójta Henryka włamano się do trzech garaży. Skradziono części zamienne i inne akcesoria samochodowe wartości ok. 80 tys. zł.

6. 06. — w Głogowie Piotr N. wjeżdżając na parking samochodem „fiat 126p” zjechał na lewą stronę jezdni powodując zderzenie z motocyklem „mz-250”, którym kierował Krzysztof P. W wyniku zderzenia ciężkich obrażeń doznał pasażer motocykla, 20-letni Jacek T.;

— w Legnicy nieznany sprawca po otwarciu drzwi dopasowanym kluczem, wszedł do mieszkania Marii D., skąd zabrał magnetofon, magnetofon, kasety i 20 tys. zł.

Opr. z m.

mądra refleksja o potrzebie dbałości o zdrowie młodego pokolenia będzie towarzyszyć nam wszystkim i niejednokrotnie będziemy informować Redakcję o zyskaniu nowych zwolenników idei budowy sali gimnastycznej. Już dziś, poza wspomnianymi wyżej, a także dyrekcyjami i radami pracowniczymi miejscowych zakładów pracy, można wśród nich wymienić między innymi KW PZPR w Legnicy.

Dyrektor II Liceum Ogólnokształcącego w Lubinie mgr Stanisław Toczek

SPORT ◆ SPORT ◆ SPORT ◆ SPORT ◆

W barażach zadecyduje się los Zagłębia

A mogło być za 3 pkt.

Z taką werwą i ambicją jak w meczu z Jagiellonią chcielibyśmy oglądać jedenastkę Zagłębia częściej, a przydałoby się w każdym ligowym pojedynku. Lubinianie musieli się w sobotę zmagać nie tylko z przeciwnikiem, ale przede wszystkim z aurą. Padający przez kilka dni deszcz zamienił boisko w grzęzawisko, z kałużami wody. Piłka zatrzymywała się w najmniej oczekiwanych miejscach, bądź przyspieszała swój bieg nie bacząc na intencje zawodników. I mimo tych przeciwności losu gospodarze mogli wygrać za 3 pkt.!

Od pierwszych minut do końcowego gwizdka gospodarze atakowali z pasją stwarzając pod bramką Jagiellonii wiele groźnych sytuacji, z których mogły paść gole. Już w 1 minucie Zejer po celnym podaniu Krakowskiego (najlepszemu zawodnikowi na boisku) mini-

malnie chybił, piłka przeszła tuż obok słupka. W 41 min. Zejer został sfaulowany i sam wykonał rzut wolny z odległości ok. 40 m. Piłka trafiła idealnie na głowę Kujawy, a ten skierował ją do bramki. 1:0! Po zmianie pół przewaga lubinian jeszcze wzrosła. W 74 min. Krakowski po udanym zwodzie mija dwóch obrońców i kieruje piłkę na pole karne, pod nogi nadbiegającego Dylusia. Nasz napastnik zostaje jednak brutalnie podcięty i sędzia p. Werner dyktuje rzut karny. Pewnym egzekutorem jest Kujawa. Prowadzimy 2:0! Niestety, mimo wysiłków całej jedenastki, wynik nie uległ już zmianie.

Zagłębie wystąpiło w składzie: Koszarski, Chwaliszewski (od 76 min. Ciliński), Kujawa, Pietrzykowski, Godlewski, Kowalski, Dylus, Zejer, Gierjekiewicz, Krakowski, Kurant.

Zwycięstwo za 2 pkt. zapewniło Zagłębiu, po porażce Bałtyku, miejsce od 11 do 14 w tabeli i udział w barażach, choć lubinian czeka jeszcze ciężki pojedynek we Wrocławiu.

Padający w sobotę deszcz zniechęcił wielu kibiców do przyścia na stadion GOS. A szkoda, gdyż zobaczyliby jak powinno się dopinguować własną drużynę. Pokaz sportowego zachowania i sympatycznej postawy, mimo porażki swojej drużyny dali kibice białostockiej Jagiellonii! Chcielibyśmy, aby nasi entuzjaści piłki nożnej zachowywali się podobnie!

W III lidze awans zapewnił sobie zespół Moto Jelcza. Legnicka Miedź wygrała kolejny pojedynek, pokonując rezerwy Piasta Nowa Ruda 2:0. Bramki zdobyli: Grygorczewicz i Wiśniewski. Derbowy pojedynek Chrobrego ze Stalą za-

kończył się remisem 3:3 (1:2). Bramki zdobyli dla Głogowa: Ołbiński, Walczak i Prokop, dla Stali: Pietruszka (rzut karny), Kisielski i Mikłosz. Drużyna Kuźni uległa w meczu wyjazdowym Ostrovii 0:1.

☆

Doskonale spisali się juniorzy Zagłębia. W decydującym o pierwszym miejscu w tabeli ligi międzywojewódzkiej meczu lubinianie pokonali Górnika Wałbrzych 2:0 (1:0).

24 bm. o godz. 17.00 w sali kinowej KGHM odbędzie się zebranie sprawozdawczo-wyborcze Klubu Kibica. Organizatorzy zapraszają wszystkich sympatyków jedenastki Zagłębia.

M. MACHNICKI

Spartakiady KGHM

◆ Żeglarstwo-1. ZRM ◆ Ia.-1.ZG „Rudna”

W ramach XI Spartakiady Sportów Wodnych KGHM rozegrano w ub. sobotę i niedzielę (11 i 12 bm.) dwubój żeglarski w klasie „Omega” na Jeziorze Ślaskim w Lubiatowie.

Zawody wygrała załoga ZRM w składzie: Tomasz Czuba — sternik, Arkadiusz Tekiel i Gustaw Mokrski — od lat najlepsza wśród żeglarzy — pracowników kombinatu miedzi. Na drugiej pozycji uplasowała się ekipa Zarządu KGHM (Michał Czuba — sternik, Włodzimierz Kłobus i Tomasz Tymieński. 3. ZM „Legmet” (Mirosław Porankiewicz — sternik, Edward Olejnik i Kazimierz Gilowski), 4. „Zanam” Polkowice, 5. HM „Głogów”, 6. ZG „Rudna”.

W konkurencji śrubkowanie na bączku najlepszy okazał się przedstawiciel ZG „Rudna” Jarosław Sendlak, który wyprzedził Mirosława Porankiewicza („Legmet”) i Władysława Grockiego (ZRG).

Otwarcie regat miało bardzo uroczysty charakter, mimo padającego w sobotę deszczu.

Regaty otworzył i wręczał nagrody dyrektor generalny KGHM mgr inż. Mirosław Pawlak.

Równocześnie w sobotę rozpoczęła się w Lubiatowie VI Splyw Kajakowy KGHM (wyniki podamy w następnym numerze „PM”). Uczestnicy tej imprezy wzięli również udział w uroczystości otwarcia spartakiady.

Organizatorami obu imprez byli działacze lubińskiego Jachtklubu „Chalkos”.

☆ Jak już informowaliśmy, w Lubinie odbyła się VI Spartakiada KGHM w lekkiej atletyce. Po przeprowadzeniu korekty wyników przez organizatorów, okazało się, że błędnie zaliczono w jednej z konkurencji kobiecych punkty ekipy ZRM, zamiast ZBK. Po uwzględnieniu tego faktu pierwsze miejsce zajęła reprezentacja ZG „Rudna” — 1095 pkt., wyprzedzając ZRM — 1068 pkt.

O wysokim poziomie tej tradycyjnej już imprezy świadczą 4 rekordowe wyniki — najlepsze w historii spartakiadowych zmaganiach. Dwa rekordy pobiły kobiety — w skoku w dal Danuta Paprotna uzyskała — 5,02 m oraz w pchnięciu kulą Beata Omiatacz — 10,08

m. Obie panie reprezentowały Zakład Transportu. Przedstawiciel Huty Miedzi „Legnica” Zdzisław Lipowski uzyskał w biegu na 1000 m (oldboye) — 2:53,43, a reprezentant „Cedyni” Ryszard Biskup w biegu na dystansie 1500 m — 4:16,55. Jeden rekord KGHM został wyrównany. Dokonał tego Arkadiusz Mulczyński z ZG „Polkowice”, uzyskując w skoku w dal 6,20 m. Warto dodać, iż spartakiadowa impreza toczyła się w sportowej atmosferze, chociaż komisja odwoławcza uwzględniła kilka protestów (startowały nieuprawnione zawodniczki).

A oto wyniki techniczne. **KOBIETY: pchnięcie kulą** — 1. Beata Omiatacz (ZT Lubin) — 10,08, 2. Janina Orczyńska (HM „Legnica”) — 8,72, 3. Grażyna Czechowicz (ZG „Rudna”) — 8,40, 4. Danuta Lachowicz („Legmet”) — 8,24, 5. Małgorzata Mech (ZG „Polkowice”) — 8,22, 6. Krystyna Felkel (ZG „Rudna”) — 7,99. Startowało 16 zawodniczek. **Skok w dal** — 1. Danuta Paprotna (ZT Lubin) — 5,02, 2. Elżbieta Pawlak (ZT Lubin) — 4,35, 3. Olga Czarniańska (ZRM) — 3,80, 4. Grażyna Mazur (ZG „Rudna”) — 3,54, 5. Danuta Środa (ZRM) — 3,30, 6. Iwona Skotarczyk (ZG „Polkowice”) — 3,16. Startowało 9 zawodniczek.

5000 m — 1. Alicja Kończak (ZG „Rudna”) — 23:51,29, 2. Danuta Bielecka (ZRM) — 26:25,13, 3. Bogusława Gut („Legmet”) — 26:42,02. **300 m (powyżej 30 lat)** — 1. Helena Byrdziak (KGHM Zarząd) — 55:43, 2. Zofia Kalisz (ZRM) — 55:55, 3. Jolanta Woltańska (ZG „Rudna”) — 56:45, 4. Stefania Gwiazda (ZG „Polkowice”) — 1:04,22, 5. Zofia Szantalowicz (HM „Cedynia”) — 1:07,79, 6. Bogusława Gut („Legmet”) — 1:08,17. Startowało 9 zawodniczek. **300 m** — 1. Anna Macias (ZG „Polkowice”) — 51:68, 2. Michalina Jel („Zanam”) — 52:59, 3. Barbara Rusin (ZRM) — 55:33, 4. Jadwiga Łomoc (ZG „Rudna”) — 55:70, 5. Ewa Strzyż („Legmet”) — 57:35, 6. Danuta Bielecka (ZRM) — 57:61. Startowało 14 zawodniczek. **60 m** — 1. Alicja Kańczak (ZG „Rudna”) — 9:48, 2. Halina Skowrońska (ZG „Konrad”) — 9:63, 3. Olga Chomiak (HM „Cedynia”) — 9:76, 4. Ewa Łączmarek (ZG „Polkowice”) — 9:97, 5. Elżbieta Waleńska (ZG „Konrad”) — 10:03, 6. Gra-

żyna Ikoniak (ZG „Rudna”) — 11:99.

MĘSCZYŹNI: 100 m (oldboye) — 1. Krzysztof Aksamit (ZRG) — 12:91, 2. Mieczysław Więckowski („Legmet”) — 13:26, 3. Roman Spychalski (HM „Cedynia”) — 13:50, 4. Zdzisław Perdys (ZRM) — 13:56, 5. Eugeniusz Czerniawski (ZRM) — 13:89, 6. Andrzej Bukowski (HM „Głogów”) — 13:94. Startowało 22 zawodników. **1500 m** — 1. Ryszard Biskup (HM „Cedynia”) — 4:16,55, 2. Czesław Lichota („Zanam”) — 4:23,73, 3. Andrzej Czekalski (ZG „Rudna”) — 4:34,90, 4. Adam Kończak (ZRG) — 4:39,49, 5. Adam Drzyga (ZG „Polkowice”) — 4:39,65, 6. Krzysztof Siejkowski (ZG „Polkowice”) — 4:48,75. Startowało 22 zawodników. **Skok w dal** — 1. Arkadiusz Mulczyński (ZG „Polkowice”) — 6,20, 2. Marek Komarnicki (ZG „Rudna”) — 6,10, 3. Ryszard Flojszar („Legmet”) — 5,81, 4. Zygmunt Zazula (ZG „Konrad”) — 5,72, 5. Marek Szkrabko (ZT Lubin) — 5,57, 6. Jacek Nadbylski (HM „Legnica”) — 5,46. Startowało 19 zawodników.

400 m — Józef Chitro (ZG „Rudna”) — 55:90, 2. Mieczysław Mazurkiewicz („Legmet”) — 57:74, 3. Czesław Rojek (ZBGH) — 58:46, 4. Robert Windak (ZRM) — 58:61, 5. Witold Dryński (ZG „Rudna”) — 58:84, 6. Ireneusz Radziszewski (ZG „Polkowice”) — 59:25. Startowało 21 zawodników. **3000 m** — 1. Mieczysław Bubiński (ZG „Lubin”) — 9:23,31, 2. Władysław Jasiński (ZBK) — 9:30,60, 3. Jan Kurzeja (ZG „Polkowice”) — 9:38,36, 4. Piotr Ligudziński (ZRG) — 9:50,88, 5. Stanisław Bekacz (ZG „Lubin”) — 9:54,01, 6. A. Biernat (ZRM) — 10:09,33. Startowało 18 zawodników. **100 m final** — 1. Marek Komarnicki (ZG „Rudna”) — 12:19, 2. Bolesław Szarek (ZG „Sieroszewice”) — 12:24, 3. Zbigniew Sieledczyk (ZG „Sieroszewice”) — 12:47, 4. Zbigniew Kubiak (ZG „Rudna”) — 12:60, 5. Krzysztof Aldaś (ZG „Rudna”) — 12:71, 6. Dariusz Czyżowski (HM „Legnica”) — 13:45, 7. Piotr Śmertka (ZBK) — 13:69, 8. Roman Korotyżewski („Zanam”) — 14:54. **1000 m (oldboye)** — 1. Zdzisław Lipowski (HM „Legnica”) — 2:53,43, 2. Tomasz Symonowicz (ZG „Lubin”) — 2:56,60, 3. Leszek Kołodziejczyk (ZG „Rudna”) — 2:57,06, 4. Leon Garbacik (ZG „Rudna”) — 3:10,10, 5. Józef Wotoszyn

(ZRM) — 3:12,04, 6. Krzysztof Sabat (ZG „Lubin”) — 3:12,16. Startowało 20 zawodników. **Pchnięcie kulą (oldboye)** — 1. Wacław Ostaszewski — 12,44, 2. Ryszard Dugi („Zanam”) — 12,01, 3. Stanisław Wybranowski (ZG „Polkowice”) — 11,81, 4. Franciszek Seredyszyn (HM „Legnica”) — 11,24, 5. Jerzy Lipiński (ZG „Rudna”) — 10,74, 6. Zdzisław Szecha (ZT Lubin) — 10,59. Startowało 22 zawodników. **Pchnięcie kula (6 kg)** — 1. Piotr Klima (HM „Głogów”) — 11,24, 2. Andrzej Czarnojan (ZRM) — 13,45, 3. Eugeniusz Piekarczyk (ZG „Sieroszewice”) — 12,67, 4. Aleksander Romać (ZG „Rudna”) — 12,16, 5. Zoltkiewicz (ZRG) — 11,80, 6. Roman Błażejczyk („Zanam”) — 11,30. **Sztafeta** — 1. ZG „Polkowice” (Kurzeja, Siejkowski, Raduszewski, Mulczyński) — 3:48,68, 2. ZG „Rudna” (Komarnicki, Kubiak, Chitro, Ortyński) — 3:50,87, 3. ZRM Lubin (Kinos, Windel, Aldaś, Kiełbowski) — 3:54,20, 4. ZG „Lubin” (Bobiński, Bekacz, Wincza, Sadowski) — 3:57,93, 5. ZG „Konrad” (Osluch, Zazula, Iwanicki, Medynski) — 3:59,08, 6. ZG Lubin (Kończak, Studzienny, Aksamit, Gwiazda) — 3:59,81. Startowało 13 ekip. **5000 m** — 1. Czesław Lichota („Zanam”) — 16:44,65, 2. Jan Kurzeja (ZG „Polkowice”) — 17:09,73, 3. Władysław Jasiński (ZRM) — 17:35,40, 4. Ryszard Fajk (ZRM) — 17:43,69, 5. Andrzej Biernat (ZRM) — 17:55,12, 6. Adam Drzyga (ZG „Polkowice”) — 18:18,37. Biegi kobiet i mężczyzn na tym dystansie odbyły się poza punktacją spartakiadową.

KOŃCOWA PUNKTACJA SPARTAKIADY LA.

1. ZG „Rudna” — 1095 pkt.
2. ZRM Lubin — 1068 pkt.
3. ZG „Polkowice” — 970 pkt.
4. ZM „Legmet” — 964 pkt.
5. „Zanam” — 852 pkt.
6. ZG „Sieroszewice” — 735 pkt.
7. ZT Lubin — 733 pkt.
8. ZG „Lubin” — 691 pkt.
9. ZBK Lubin — 625 pkt.
10. HM „Legnica” — 601 pkt.
11. ZG „Konrad” — 413 pkt.
12. HM „Głogów” — 366 pkt.
13. ZRG Lubin — 338 pkt.
14. HM „Cedynia” — 287 pkt.
15. Zarząd KGHM — 142 pkt.
16. ZBGH Lubin — 112 pkt.

M. MACHNICKI



W połowie kwietnia w KGHM spotkali się związkowcy i specjaliści ds. sportu, turystyki i rekreacji z kładek kombinatu z przedstawicielami Komisji Sportu i Rekreacji Federacji Związków Zawodowych Górników. W toku dyskusji usiłowano wypracować platformę współdziałania na linii związki zawodowe — służby społeczne. Przedstawicielstwo ZZ KGHM — Federacja.

W pierwszym przypadku potwierdzono zbieranie danych i konieczność ścisłej współpracy na rzecz upowszechniania i rozwoju masowej kultury fizycznej i turystyki wśród górniczo-hutniczych załóg kombinatu zarówno w sferze techniczno-organizacyjnej jak i finansowania zakładowej działalności sportowo-turystycznej. Dla koordynacji tej działalności uznano za celowe powołanie zakładowych, społecznych rad sportu i rekreacji, w skład których weszłyby przedstawiciele organizacji związkowych i młodzieżowych, służb społecznych i zakładowych organizacji kultury fizycznej i turystyki. Uznano też za wskazane powołanie przy Radzie Przedstawicielstwa Związków Zawodowych KGHM — Rady ds. Sportu i Rekreacji.

W odniesieniu do współdziałania z Federacją Związków Zawodowych Górników zwrócono uwagę na zasadność

zsynchronizowania kalendarza imprez federacji z poczynaniami poszczególnych branż. Kombinatu wystąpił z ofertą udziału w jego niektórych imprezach zakładów zgrupowanych w FZZG, otrzymując w zamian zapewnienie o ich współfinansowaniu. Mówiono również o uczestnictwie zakładów kombinatu w imprezach federacji. Najbliższą z nich jest

IV GÓRNICZY BIWAK REKREACYJNY

organizowany tradycyjnie nad zalewem Chechło k. Nakła Śląskiego, w dniach 25–26 czerwca br., w którym zakłady KGHM uczestniczyły już w latach ubiegłych. Wiodącą konkurencją biwaku są wyścigi dwuosobowych osad kajakowych na dystansie 1 km. Przeprowadzony zostanie także bieg

przełajowy na trasie 3 km, maraton pływacki — 2 km, miniaturowej piłki siatkowej i zawody w podnoszeniu 17,5-kg ciężarka. Ocenią być również najefektywniej urządzone biwaki. Jak zwykle, sportowym zmaganiom towarzyszyć będą liczne występy zespołów artystycznych i orkiestr górniczych.

Szkoda, że ta ciekawa impreza pokrywa się z terminem spartakiady sportów wodnych KGHM w kajakarstwie i wędkarstwie, ale, być może, nawiązane z Komisją Sportu i Rekreacji FZZG kontakty pozwolą uniknąć w przyszłości podobnych kolizji.

Jesteśmy pomimo to przekonani, że na górnym biwaku nad zalewem Chechło nie zabraknie silnej ekipy górników z miedziewego zagłębia.

(wg)



● Zastarzałą plamę z krwi na bawełnianej bieliźnie trzeba potrzeć tamponem zwilżonym wodą z dodatkiem 10-procentowej wody utlenionej (kupuje się ją w aptece na zamówienie, ta która jest w stałej sprzedaży jest słabsza, zaledwie 3-procentowa). Po obfitym splukaniu zimną wodą, całą

koszulkę powinno się uprać w letniej wodzie z dodatkiem proszku E. Świeże plamy z krwi na białej bawełnie splukuje się zimną wodą i na całą noc pozostawia w zimnej, mocno osolonej wodzie, a rano płucze i pierze w letniej wodzie z proszkiem E.

● Kolorową bawełną zaplamioną krwią trzeba zamoczyć na godzinę w wodzie z dodatkiem amoniaku (1 łyżeczka na litr wody). Następnie splamione miejsca natrzeć tamponem zwilżonym letnią, mocno soloną wodą lub spirytusem denaturowanym albo też wodnym roztworem boraksu. Ponieważ nie

zna się często barwników użytych do barwienia materiału, trzeba najpierw zrobić w niewidocznym miejscu próbę jak materiał reaguje na spirytus denaturowany. I generalna uwaga: im szybciej będzie się działać po splamieniu, tym łatwiej plamy ustąpią. Jeśli chwilowo nie ma warunków do odplamiania — trzeba na plamę krwi położyć odrobinę papki zrobionej z suchego krochmalu i paru kropel wody. Niekiedy taki okład wystarczy, aby plama zniknęła. A jeśli jej nie zlikwiduje od razu, na pewno ułatwi późniejsze działanie. Pamiętać trzeba

także, że nigdy nie wolno stosować gorącej wody do zalewania splamionej krwią odzieży. Pod wpływem wysokiej temperatury białko się zetnie i plama na dobre utrwali się na tkaninie. ● Większy kłopot jest, gdy zaplamimy tkaninę nie nadającą się do prania w wodzie. W takich wypadkach można spróbować rozpuścić w małej ilości wody 1 tabletkę aspiryny i delikatnie zwilżyć tym plamę, natychmiast osuszając suszarką do włosów. Zabieg można powtórzyć kilkakrotnie.



A więc wybieramy się na urlop turystyczny. W poprzednim numerze mówiliśmy o przygotowaniu obuwia i plecaków. Dziś — dalsze rady. Przed wyjazdem trzeba sprawdzić stan materacy turystycznych. Trzeba więc nadmu-

chany materac zanurzyć w wannie pełnej wody. Babelki powietrza wskażą uszkodzone miejsca, które konieczne trzeba naprawić. Brudne materace pierze się tak jak plecaki — rozłożone na desce nad wanną szorując w mydlanej wodzie twardą szczotką. Spiwory ocieplane watą pierzem w ciepłej, mydlanej wodzie (rozgotowane mydło czy płatki), delikatnie wygniatą aby nie popękały nitki stebnowania. Bardziej zabrudzone miejsca na 1/2 godziny przed praniem nacieramy szamponem do włosów. W czasie prania pomagamy sobie szczoteczką

do paznokci szorując zabrudzone miejsca. Płuczemy bardzo dokładnie wygniatą. Wyjmujemy z wody bez odciskania i wieszamy na drążku nad wanną. Często zmieniamy pozycję spiwoli aby wata równomiernie obsychała. Kiedy spiwół będzie prawie suchy, trzepiemy go wierzbową wilką aby wata nabrała puszystości a potem dosuszamy. W podobny sposób pierzemy watowane wiatrowki.

Tak więc, gdy potrzebne nam pod namiot rzeczy mamy już skompletowane, zajmijmy się rów-

nie ważnymi „drobiazgami”. Co zabrać? Radzę sporządzić sobie dokładną listę niezbędnych rzeczy, „komisyjnie” z wszystkimi uczestnikami wyprawy sprawdzić czy nie dałoby się czegoś odrzucić. Zawsze potem okazuje się, że wzięliśmy za dużo zapominając przy tym o czymś najważniejszym. I sprawa niemiernie ważna — żywność. Warto poza konserwami postarać się zrobić i własne, domowe sposoby, przetwory. Doskonale będą się do tego nadawać kurczaki (bezkarłkowe), dobra też będzie zakonserwowana w smalec kielbasa.



TORT KANAPKOWY

1 okrągły, kilogramowy chleb. Nadzienie I: duża puszka sardynki, 5 dag masła, sok cytrynowy, ewentualnie koncentrat pomidorowy, sól. Nadzienie II: 3 jajka u-

gotowane na twardo, gęsty (najlepiej domowy) majonez, koperek, 1 kiszony ogórek, sól, pieprz. Nadzienie III: 15 dag kielbasy, krakowskiej, 5 dag masła, kilka grzybków marynowanych, mała cebula, sól. Chleb (niezbyt świeży, najlepiej z poprzedniego dnia) pokrajać ze skóry i ściąć spód oraz boki, nadając mu kształt tortu cukierniczego. Następnie przekroić ostrym nożem w poprzek dwukrotnie, uzyskując 3 krążki. Pastę sardynkową otrzymujemy rozgniatając widelcem sardynki,

a potem ucierając je razem z masłem i przyprawiając sokiem cytrynowym i ewentualnie koncentratem. Dobrze jest też dodać drobno pokrojoną natkę pietruszki. Jajka siekamy jak najdrobniej, dodajemy drobnutko pokrojony ogórek, koperek i tyle majonezu, by pasta była łatwa do smarowania. Kielbasę należy przepuścić przez maszynkę, dodać masło, drobnutko posiekaną cebulę i grzybki, utrzeć a potem przyprawić do smaku solą. Każdy plaster tortu smarujemy innym

nadzieniem, składając je kolejno. Całość lekko obciążamy i wstawiamy do lodówki. Tuż przed podaniem wierzch i boki najlepiej posmarować pastą sardynkową i posypać posiekanym jajkiem ze szczypiorkiem. Wierzch dekorujemy np. rulonikami z wędliny lub kawałkami ryby z konserwy i posypujemy zieleniną. Dzielimy tort przy stole promiennie — na trójkątne porcje. Można jako dodatek podać do tego salatkę zieloną lub salatkę z pomidorów.



ZUŻYCIE OGUMIENIA

Okres normalnego zużycia ogumienia samochodu, aż do niemal pełnego zużycia bieżnika, zależy od warunków eksploatacji i nie przekracza z reguły 30–40 tys. km. W przypadku bardzo oszczędnej jazdy okres ten może być dłuższy.

Poza przypadkami długotrwałego przechowywania pojazdu, przy którym ogumienie ulega zużyciu w efekcie działania procesu starzenia, przyczyną zasadniczą zużycia ogumienia jest proces tarcia o nawierzchnię drogi. Ponieważ ruch ogumionego koła po nawierzchni odbywa się z poślizgiem proces tarcia ma decydujące znaczenie i jest przyczyną zużycia ogumienia. Szczególnie intensywne zużycie występuje w przypadku dużych poślizgów opony o nawierzchnię, a mianowicie: przy raptownym ruszaniu z miejsca i przyspieszaniu oraz energicznym hamowaniu.

Zasadniczą przyczyną niszczenia opon jest niewłaściwe ciśnienie w ogumieniu oraz przeciążanie opon wskutek przekroczenia dopuszczalnej ładowności pojazdu. Zintensyfikowanie zużycia

następuje w tych przypadkach zarówno wskutek łatwiejszego poślizgu opony po nawierzchni drogi, jeśli ciśnienie jest zbyt wysokie, jak i przegrzewania opony szczególnie, gdy odkształcenia są duże, tzn. gdy ciśnienie jest zbyt niskie przy dużej prędkości jazdy samochodem.

W przypadku ślizgania się opony przy nagłych zrywach lub hamowaniach, następuje proces senania nierównościami twardej nawierzchni drogi warstw wierzchniej gumy bieżnika. Przy bardzo intensywnym poślizgu, mającym miejsce przy nagłych hamowaniach, do tego rodzaju zużycia dochodzi zużywanie cieplne. Guma nagrzewa się do wysokiej temperatury w warstwie wierzchniej. W następstwie tego procesu następuje zmęczenie gumy, jej wytopienie i zwiędnięcie.

Guma w wyniku tych zjawisk zmniejsza swoją wytrzymałość wielokrotnie i jest przez tarcie o nawierzchnię intensywnie ścierana.

W przypadku prawidłowego pielęgnowania ogumienia i właściwego ustawienia kół, proces zużycia przebiega równomiernie i umiarkowanie, powodując równomierne zużywanie całego bieżnika opony. Często jednak zdarza się wadliwe ustawienie kół co prowadzi do nierównomiernego zużycia bieżnika (sejmany brzegów bieżnika).

Nierównomiernemu i nienormalnemu zużyciu opony sprzyja także niewyważenie kół. Drgania koła są przyczyną zużycia się opony w „złabki” i doprowadzają szybko do utraty przez nią ciągłej krzywizny, uniemożliwiającej szybki i bezpieczny jazdę.

program telewizyjny

CZWARTEK — 1988-06-16

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dt — wiadomości.
10.10 Studio sport.
10.40 Domator.
11.40 Program dnia.
16.20 Dt — wiadomości.
16.30 „Kwant”.
16.35 „Było sobie życie” (24) — film animowany prod. francuskiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 Obecność — wojskowy program publicystyczny.
17.55 Sejmowe spotkania.
18.20 „Sonda” — ziarno.
18.50 Dobranoc.
19.00 „Teraz” — tygodnik gospodarczy.

19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Studio wyborcze.
20.10 „Telefon 110” — „Ja tego nie chciałem” — film prod. NRD.
21.40 „Pegaz”.
22.30 Wódka, pozwól żyć...
22.50 Dt — komentarze.

PROGRAM II
17.30 Lokalny program publicystyczny.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Wiem wszystko” — teleturniej.
18.40 „Bolesne dojrzewanie Adriana Mole’a” (2) — serial prod. angielskiej.
18.50 „Puls” — magazyn medyczny.
20.00 Studio festiwalu Krzysztofa Pendereckiego.
20.15 Program publicystyczny.
21.00 Ekspres reporterów.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Studio teatralne „Dwójki” — Ernest Sabato: „Tunel”.
22.05 Studio targowe — Poznań 88.
22.20 Wieczorne wiadomości.

PIĄTEK — 1988-06-17

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dt — wiadomości.
10.10 Dt — reforma gospodarcza.
10.25 „Szczęścia soli” (3 — ost.) — film prod. CSRS.
11.55 Domator.
16.15 Program dnia.
16.20 Dt — wiadomości.
16.25 „Rabbit” — teleturniej.
16.50 Okienko Pankraciego.
17.15 Teleexpress.
17.30 Sejmowe spotkania.
17.40 Portywalce wzgórze — widowisko historyczne.
18.50 Dobranoc.
19.00 Moniktor rządowy.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Studio wyborcze.
20.10 Studio sport.
22.10 Dt — komentarze.
22.30 Studio sport.

PROGRAM II
17.30 Między nami rodzicami.
18.00 Program lokalny.
18.30 Polak podróżuje — reportaż.
19.00 Magazyn „102”.
19.30 Dookoła świata.
20.00 Filmy Carlosa Saviry: „Krwawe gody”.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Non stop kolor” — magazyn.
22.30 Bravo dla Janusza Olejniczaka.
23.05 Studio targowe — Poznań 88.
23.20 Wieczorne wiadomości.
23.25 Telewizja nocą.

SOBOTA — 1988-06-18

9.00 „Drops” oraz film animowany prod. francuskiej „Szaguna, albo zaginiona światy” (15).
10.20 Dt — wiadomości.
10.40 Studio sport.
12.10 „Bellona” — wojskowy magazyn publicystyczny.
12.40 W świecie ciszy — program dla niesłyszących.

13.10 Wędrowni dalekie i bliskie: „Klejonki Adriatyku” — film dok. prod. Jugosłowiańskiej.
14.10 Gdzie są taśmy z tamtych lat.
14.45 Losowanie Dużego Lotka.
15.00 Antologia dramatu powszechnego — Charles de Peyret-Chappuis: „Szaleństwo”.
16.45 Butyk.
17.15 Teleexpress.
17.30 Studio sport.
19.20 Dobranoc.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Studio wyborcze.
20.10 „Ci wspomnieli młodzieńcy w swych szalejących gruchotach” — film fab. prod. angielsko-włosko-francuskiej.
22.00 Tydzień w polityce — komentarze Karol Szyndzielorz.
22.15 Studio sport.
23.45 Dt — wiadomości.

PROGRAM II
14.25 Sobota w „Dwójce” — powitanie.
14.30 Telewizyjny koncert życzeń.
15.00 Wydarzyło się na Piotrkowskiej — reportaż.
15.30 Atlas nadziei — na najniższym szczeblu.
16.00 Zwierzęta świata: „Morski lud” (1) — film przyrodniczy prod. ang.
16.30 Spektrum.
17.10 Legendy filmu: „Marcello Mastroianni”.
18.00 Program lokalny.
18.30 Wielka gra.
19.30 Alfa i omega.
20.00 Studio sport.
21.15 Studio targowe — Poznań 88.
21.30 Panorama dnia.
22.00 „Życie Laurence’a Oliviera” (2) — film dok. prod. angielskiej.
23.20 Dni Morza.
23.30 Wieczorne wiadomości.

NIEDZIELA — 1988-06-19

7.00 Alarm przeciwpożarowy trwa.
7.10 Wszelchnia rodziny wiejskiej.
7.35 Po gospodarstwu — magazyn spraw wiejskich.
8.00 Dt — relacja z wyborów.
8.10 Tydzień.
8.50 Dt — relacja z wyborów.
9.00 Teleranek oraz film prod. polskiej „Wielkie oczy”.
10.30 Dt — relacja z wyborów.
10.40 W wielkich wytwórniach świata: „Cinecitta” (1) — serial dok. prod. francuskiej.
11.35 7 anten.
12.10 Kraj za miastem.
12.40 Przyszłość zaczyna się w szkole.
13.20 Teatr dla dzieci: proza Gustawa Morcinka.
14.15 Dt — relacja z wyborów.
14.25 Telewizyjny koncert życzeń.
15.10 Dt — relacja z wyborów.
15.15 „Pan Hulot wśród samochodów” — komedia prod. francuskiej.
16.50 Program publicystyczny.
17.15 Teleexpress.
17.30 Mister eksportu — Poznań 88.
18.10 Marek Sierocki zaprasza.
18.30 Dt — relacja z wyborów.
18.35 Antena.
19.00 Wieczorynka.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.15 60-lecie Międzynarodowych Targów Poznańskich.
21.30 Sportowa niedziela.
22.00 „Dom” (6) — „Nosić swoją skórę” — serial TP.
23.45 Dt — wiadomości.

PROGRAM II
8.40 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
9.15 Film dla niesłyszących: „Dom” (6) — serial TP.
10.50 Lokalny program wyborczy.
11.00 Krótkofalowy.

11.30 Lokalny koncert życzeń.
11.55 Niedziela w „Dwójce” — powitanie.
12.00 Kino rodzinne: „Żuraw i czapla” (1) — film prod. polskiej.
12.50 Lokalny program wyborczy.
13.00 Aktualności kulturalne.
13.15 Jutro poniedziałek.
13.35 Niedziela w Świątnikach.
14.05 Kalejdoskop filmowy „Kino-Okno”.
15.00 100 pytań do...
16.30 Lokalny program wyborczy.
16.40 Bliżej świata — przegląd telewizji satelitarnych.
17.10 „Wiwat akademii” — reportaż.
17.40 Opowieści Michała Zoszczeni.
18.05 Podróża w czasie i przestrzeni: „Legenda Cyryla i Metodego” — film dok. prod. węgierskiej.
18.45 „Pod wspólnym dachem” — śpiewa Andrzej Sikorowski.
19.30 Galeria „Dwójki”.
20.00 Angielski program rozrywkowy.
20.25 Studio sport.
21.30 Panorama dnia.
21.45 „Epistola sentymentalna” — Julian Tuwim.
22.40 Studio targowe — Poznań 88.
22.55 Dni Morza.
23.05 Adam Hanuszkiewicz — czytanie Gombrowicza.
23.15 Wieczorne wiadomości.

PONIEDZIAŁEK — 1988-06-20

16.20 Dt — wiadomości.
16.25 Dla młodych widzów: „Latający Holender”.
16.50 „Wszystkie żagle w górę” (10) — serial prod. rumuńskiej.
17.15 Teleexpress.
17.30 „Herenstraat 10” (7) — ostatni odcinek serialu prod. holenderskiej.
18.30 Laboratorium.
18.50 Dobranoc.
19.00 Echo stadionów.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Teatr TV — Jacek Janczarski: „Umrzeć ze śmiechu”.
21.40 Telewizyjny film dokumentalny „Błiskość utworu”, reż. Bogdan Kowalik.
22.05 Sprawa dla reportera.
22.40 Dt — komentarze.

PROGRAM II

17.30 „Rzyżko” — teleturniej.
18.00 Program lokalny.
18.30 To jest telewizja.
19.00 Galerie świata — „Przygoda z malarstwem” (10) — serial dok. prod. szwajcarskiej.
19.35 Życie muzyczne — krakowskie spotkania z gitarą.
20.00 30 minut życzeń.
20.30 Magazyn auto-sport.
21.00 Powtórka z historii.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Biografie: „Paul Gauguin” (1) — serial prod. francuskiej.
22.45 Rozmowy o cierpieniu.
23.00 Dni Morza — Dzień Floty.
23.10 Wieczorne wiadomości.

WTOREK — 1988-06-21

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dt — wiadomości.

CO? gdzie kiedy

LUBIN

DKZM
— audycje muzyczne dla młodzieży pt. „Quiz”, 16 bm., g. 9, 10 i 11;
— „Małenki utwór” — premiera teatru młodzieżowego DKZM, 17 bm., g. 11;
— wystawa i gielda sztuki amatorskiej, 18 bm., od g. 10 przed bud.;
— wystawa ekslibrisów E. Siejkowskiej, od 15 bm.;
Kino „Muza”
— „Kroki film o zabijaniu” (pol.), od 18 l. — od 16 do 20 bm.;
— „Dzika namletność” (USA), od 18 l. — od 22 bm.;
— DKE — „Pluton”, „Śmierć pięknych serc” — 21 bm.
KMPK
— koncerty muzyczne dla dzieci — 20 bm., g. 10 i 11.30;
— koncert „Kapel Zanku Rydzynskiego” w wyw. Mieczysława Leśniczaka (trąbka), Bogumila Barda (trąbka), Krzysztofa Szafra (róg), Stanisława Binka (tuba), Stefana Sliwy (puzon) — 20 bm., g. 18;
— „U Walerka”
— minifestyn osiedlowy dla dzieci „Urodziny lata”, 16 bm., g. 17;
— wycieczka rowerowa „Szlakiem Jonstona”, 18 bm., g. 11;
— turniej tenisa „Majama tenis”, 21 bm., g. 17;
— dyskoteka dla dzieci z osiedla „Zegnań szkoła”, 22 bm., g. 17.
„Labirynt”
— przedstawienie teatru „Pędzlek”, 18 bm., g. 11;
— zabawa muzyczna „Z muzyką za pan brat”, 18 bm., g. 13;
— drużynowe biegi patrolowe na terenie osiedla pn. „Szybkość — sprawność”, 21 bm., g. 16;
— „Nasza Chata”
— impreza sportowa — turniej gry w mingo, 21 bm., g. 12.

10.10 Dt — reforma gospodarcza.
10.25 „Przychodnia na prowincji” (8) — serial prod. angielskiej.
11.16 Domator.
15.50 Program dnia.
15.55 „Rabbit” — teleturniej.
16.20 Dt — wiadomości.
16.25 „Krag” — magazyn harcerzy.
16.50 Wyprawy prof. Ciekawskiego.
17.15 Teleexpress.
17.30 „W kamiennym kręgu” (1) — serial prod. brazylijskiej.
18.50 Dobranoc.
19.00 „Kram”.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Studio sport.
22.05 Konferencja prasowa rzecznika rządu.
22.35 „Przychodnia na prowincji” (8) — serial prod. angielskiej.
23.25 Dt — komentarze.

PROGRAM II

17.30 Magazyn „102”.
18.00 Program lokalny.
18.30 „Mont Blanc — Biała Góra” — film dok. prod. RFN.
19.30 „Jest samą radością...” — reportaż.
20.00 Ekranizacja literatury światowej: „Zagłada domu Usherów” — film fab. prod. francuskiej.
21.00 Rozmowy intymne.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Muzyka Kościoła prawosławnego — wyk. chóru muzyki słowiańskiej i chóru męski muzyki cerkiewnej.
22.45 Dni Morza.
22.55 Wieczorne wiadomości.

ŚRODA — 1988-06-22

9.35 Domowe przedszkole.
10.00 Dt — wiadomości.
10.10 Studio sport.
10.40 Program dnia.
16.10 Dt — wiadomości.
16.15 Losowanie Express i Super Lotka.
16.25 Dla dzieci: „Tik-tak”.
17.15 Teleexpress.
17.30 „W kamiennym kręgu” (2) — serial prod. brazylijskiej.
18.30 Dawniej niż wczoraj.
18.50 Dobranoc.
19.00 Gra o milion.
19.30 Dziennik telewizyjny.
20.00 Studio sport.
22.05 Telewizyjny informator wydawniczy.
22.15 Klub międzynarodowy.
22.40 Dt — komentarze.

PROGRAM II

17.00 Studio sport.
17.30 Magazyn „102”.
18.00 Program lokalny.
18.30 Małe ojczyzny.
19.00 Ojczyzna — polszczyzna.
19.15 Roztarłanie — program publicystyczny.
19.30 Strażnicy echa.
20.00 „Kryzys” — film fab. prod. węgierskiej.
21.30 Panorama dnia.
21.45 Jubileusz „Atlantic Records”.
22.05 Osądźmy sami.
22.55 Dni Morza.
23.05 Wieczorne wiadomości.

— podsumowanie konkursu plastycznego „Cztery pory roku”, ocena nadesłanych prac — 22 bm., g. 17, wystawa od 25 bm.
Galeria „Zamkowa” BWA
— wystawa malarska prac Stefana Sokółowskiego, do 27 bm.

GŁOGÓW

MOK
— spektakl pt. „Kopciuszek” w wyk. aktorów Teatru Dramatycznego z Legnicy, 17 bm., g. 10 i 12;
— w każdy wtorek i piątek o g. 17 organizowane są turnieje brydżowe, a w każdą środę i czwartek — turnieje szachowe o g. 17;
— pokonkursowa wystawa prac „Zapobieganie pożarom” oraz „Kwiaty” w malarstwie plastyków amatorów środowiska głogowskiego, do 30 bm.
Muzeum — Ośrodek Archeologiczno-Konserwatorski
— wystawy stałe: „Narzędzia wymiaru sprawiedliwości”, „Z dziejów miasta i Księstwa Głogowskiego”, „Głogów w 40-lecie PRL”, poszerzona: „Badania archeologiczne w woj. legnickim 1967 r.”, czasowe: z Bna „Historia Moraw w monetach i medalach” oraz „Polskie miasta ziem odzyskanych”.
POLKOWICE
— „Quiz muzyczny” — koncert muzyków Filharmonii Zielonogórskiej, 16 bm., g. 13.40;
— 1 Polkowickie Spotkania Teatrów Otwartych — na placu przed DK, w sobotę, 18 bm., g. 14.
Amfiteatr
— będzie miejscem — organizowanego przez Zarząd Miejski ZSMP — bloku imprez kulturalnych, połączonej z prezentacją młodych kandydatów na radnych, w dn. 18 bm., od g. 12 do 20. Zapowiadaliśmy swój udział m.in. zespół dziecięcy i kapela „Folusie”. Na zakończenie bloku dyskoteka.

KOMBINAT GÓRNICZO-HUTNICZY MIEDZI w Lubinie

ZAKŁADY GÓRNICZE „POLKOWICE” w Polkowicach

OGŁASZAJĄ PRZETARG NIEOGRANICZONY na wykonanie:

— robót posadzkowych z mas plastycznych (plastiduru) w ilości ca 600 m kw., w pomieszczeniach Zakładowej Przychodni Lekarskiej

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Otwarcie ofert nastąpi w terminie 14 dni od daty ukazania się ogłoszenia.

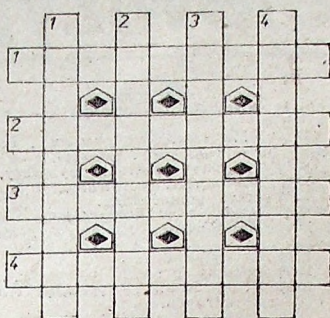
Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn oraz wybór oferenta, lub też zerwanie przetargu bez podania przyczyn.

GŁÓWKA PRACUJE

REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW "Z LEGNICY" ANAGRAM K

Nr 23 (220)

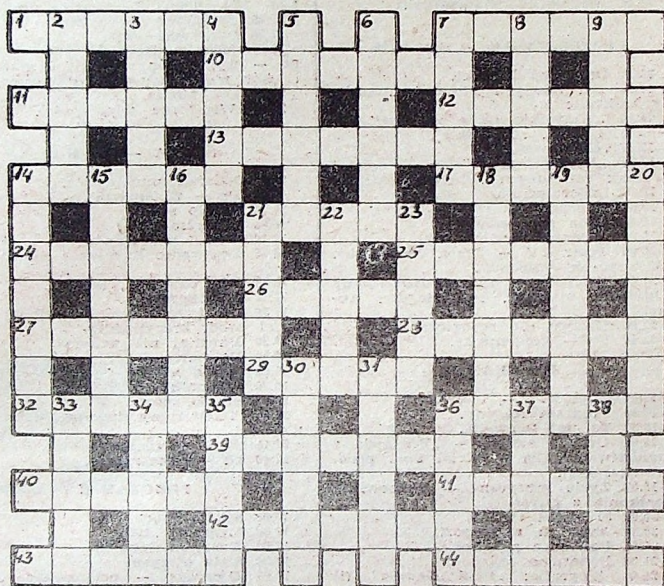
KRZYŻÓWKA MAGICZNA



1) dowiecnieć, 2) np. kłutownica, 3) hodowca kwiatów, 4) w piecu kuchennym.

PAWEŁ KOSTRZEWA

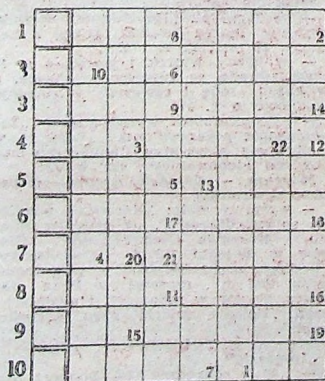
KRZYŻÓWKA



Jako rozwiązanie wystarczy podać ile razy w diagramie występują litery U, W, Z.

Poziomo: 1) oddarty kawalek tkaniny, 7) warzacheć, 10) lampka, 11) jama, dół, 12) odgłos z planzyszczenia, 13) rekin, 14) uchwalać przez Sejm, 17) przyzwać, 21) faun, 21) baletnik, 25) np. bronowanie, 26) autor „Lokomotywy”, 27) strumyk, 28) rodzaj zupy, 29) internat, 32) odpowiednik, 35) jadlo, 39) ocalenie, wybawienie, 40) sprzeniewierzenie, 41) śpiewa przed śmiercią, 42) izbiowanie państwa, 43) rajtapa, 44) elf, skrzat.

ANAGRAMÓWKA



Z podanych par wyrazów 4-literowych utworzyć przez anagramowanie wyrazy 8-literowe i wpisać je do diagramu. Pierwsze litery tych wyrazów tworzą imię i nazwisko autora myśli, której treść otrzymamy szeregając litery z krótek ponumerowanych od 1 do 22.

1) apel + mira, 2) kret + skat, 3) dodo + spaw, 4) brud + tura, 5) amen + tron, 6) targ + włos, 7) bruk + misa, 8) kino + rata, 9) czad + wole, 10) Mike + soja.

RYSZARD ŁOBOS

Pionowo: 2) sakwa, 3) omam, 4) pas pasku nad morzem, 5) stóg, 6) największy instrument muzyczny, 7) kupa, 8) pod barkiem, 9) Sobótka, 14) wada, skaza, 15) bubel, 16) pokrywka, 18) konterekt, 19) kontrola, przeszkanie, 20) tryton, 21) na czele armii, 22) przedmiot handlu, 23) kubański taniec, 30) zacisze, 31) rodzaj letniego panioffa, 33) wielka bieda, 34) egzotyczne pączki, 35) popularnie reka, 36) magazyn, 37) rysunkowa zagadka, 38) lejce.

ZBIGNIEW KUŹNIAR

ROZWIĄZANIE ZADANIE NR 22 (219)

Krzyżówka panoramiczna: K = 12, R = 14, S = 9.
Szyfrogram: Dowiecnieć najłatwiej zgrupować wtedy, gdy jest to niewypały.
Krzyżówka-szyfr: Kto się tęka, już przegrał.

Samosia: dzicz, kasztan.
Pionowo: drwał, linca, szkrab.

ROZWIĄZANIE LOGOGRYFU LÓTNICZEGO

Nagrody (przełot nad Lubinem) wylosowali: Jerzy Czarnecki, Lubin, skr. poczt. 173, Mirosław Jesionka, Lubin, ul. Legnicka 57/4 i Zdzisław Maich, Lubin, ul. Siklowskiej-Curie 88 - D-25. Proponowany termin przełotu - 19 czerwca br. Wymienione osoby proszone są o kontakt z Aeroklubem - tel. 435-470.

GŁÓWKA PRACUJE

Za nadesłanie prawidłowych rozwiązań krzyżówek nagrody książkowe wylosowali:

Nr 14 - 1. Teresa Woźnica - Lubin, 2. Grażyna Korzenkowska - Lubin.
Nr 15 - 1. Joanna Szmidt - Lubin, 2. Leszek Dziurzyński - Lubin.
Nr 16 - 1. Paula Kowalska - Lubin, 2. Mieczysław Spaliński - Polkowice.
Nr 17 - 1. Stanisław Noga - Legnica, 2. Piotr Górniak - Grębocice.

Krzyżówka z Krokusem nr 3 - bon PKO - 500 zł, wylosowała Dorota Potęga, zam. Głogów, ul. Królewska 23/7.

GROCH Z A

SZUKAŁ POPULARNOŚCI?

Australijski farmer Bob Boyce znalazł na swoich gruntach olbrzymi samorodek złota, wagi około 5 kg. Wywołało to olbrzymią sensację w Australii. Zdjęcia szczęśliwego znalazcy obiegły całą prasę. Boyce powiedział, że znalazł ten samorodek kopiąc dół pod sadzonkę drzewa cytrusowego. Wkrótce potem bomba pękła. Okazało się, że farmer zrobił żart, samorodek okazał się gruda ołowiu i gliny, pomalowaną złotą farbą. Ale rozgłos zyskał...

SĘDZIWA CESARZOWA

Cesarzowa Zita, wdowa po ostatnim cesarzu austriackim Karolu I świętowała ostatnio 96 urodziny. Syn jej Otto von Habsburg jest deputowanym do parlamentu europejskiego i reprezentuje tam zachodniemiecką chadecję. Jak podały kroniki, cesarzowa czuje się znakomicie i wybiera się do Austrii (mieszka w RFN) gdzie przed 63 laty została skazana na wygnanie. Sędziwa babcia ma 76 wnuków i prawnuków.

DAMSKI GANG

Dotyczyła monopol w kradzieży damskich torebek dzierżyli nad Tamiżą mężczyźni. Obecnie wyrosła im konkurencja. Na londyńskich bazarach grasuje gang kobiet błyskawicznie odcinający paski torebek i znikający z łupem w tłumie. Duże zniwo zbiera zwłaszcza na popularnym niedzielnym

markiecie Pett Petticoat Lane. (uwaga, bazar ten odwiedza najliczniej polscy turyści). Członkinie gangu są trudne do uchwycenia. Działają bardzo szybko i nim ofiara zorientuje się, że nie ma torebki, ślad po złodziejce ginie.

KONSERWATYWN...

Wielka Brytania nie jest gotowa do zrezygnowania ze swego archaicznego systemu ruchu lewostronnego na drogach i przyłączenia się do pozostałych krajów świata. Przystawienie brytyjskiego transportu samochodowego na ruch prawostronny jest trudne do przyjęcia np. w Londynie. Kosztowałoby to kraj miliardy funtów szterlingów, gdyż niezbędne byłyby duże zmiany w całym systemie drogowym. Zniesienie ruchu lewostronnego spowodowałoby też wzrost wypadków, których i bez tego w W. Brytanii jest dużo.

MAŻ NA HAĆZYKACH

Można powiedzieć że osiem razy złapała na haczyk swojego męża pewna kobieta z Gab (płd. Francja). Mężczyzna, zapalony wędkarz, majstrował przy swoim „kiju” i odłożył osiem haczyków na talerz. Zona nalała tam zupy, którą mąż łapczywie zjadł. Teraz konieczna jest operacja żołądka i można przypuszczać, że amator wędkarstwa zniechawdzi swoje hobby. Albo żonę...

LICYTACJA

Miedzy Francją a Japonią została przeprowadzona licytacja za pomocą telewizji satelitarnej. Na licytacji tej Francuzi sprzedali Japończykom m. in. zamek za 3 miliony franków i 3 pary damskich pończoch za 12 franków.

— Co ja słyszę Kasiu, ty spodziewasz się dziecka?
— Tak mi powiedział lekarz.
— A kto jest ojcem?
— Tego mi lekarz nie powiedział.

WROŻBY SPOD MIEDZIAKA

BARAN (21 III—18 IV) W tych dniach możesz energicznie włączyć się do sprawy, która będzie problemem numer 1 w twoim środowisku. Właśnie teraz okaże się potrzebny ktoś taki jak ty, z twoją ruchliwością i pomysłami!

BYK (19 IV—20 V) Coś, na co czekasz od dłuższego czasu, ma szansę w tych dniach zacząć się spełniać. Nie przyspieszaj sprawy, by nie spłoszyć szczęścia. Takt, dyplomacja i ostrożne działanie zapewnią powodzenie.

BLIŹNIĘTA (21 V—22 VI) W tych dniach przekonasz się, jak wysoko ceniona bywa twoja inicjatywa, pomysłowość i pracowitość. Najpewniej otworzą się warte uwagi perspektywy. Choć sprawa wyda ci się trudna, nie rezygnuj, masz duże szanse!

RAK (23 VI—22 VII) W sprawach zawodowych trzeba będzie dokonać jakiegoś istotnego zwrotu. Jeśli chcesz osiągnąć coś więcej niż dotychczas. Warto spróbować! W sprawach serca — miła niespodzianka.

LEW (23 VII—22 VIII) Wiele obietnic do planów, które zamierzasz teraz realizować. Ale nie rezygnuj. Zwłaszcza że są dobre widoki. Postaraj się je dostrzec, a zaraz spojrzysz na sytuację innymi oczami. Ktoś czeka na spotkanie...

PANNA (23 VIII—22 IX) Ktoś od pierwszego słowa znajdzie w tobie sojusznika, a może nawet gorącego admiratora. Tak ma szansę rozpocząć się nowa znajomość, którą najpewniej teraz zawrzesz. Mimo zachwytyłów zdobędą się na w miarę obiektywną ocenę tej znajomości.

WAGA (23 IX—22 X) Będzie teraz niejedna okazja do przeprowadzenia swoich pomysłów i projektów. W bliskim otoczeniu znajdzie się ktoś, na kogo możesz liczyć, że poprze twoje plany. Ale najpierw trzeba wyłożyć swoje racje. Uwaga na finanse — nie szalej!

SKORPION (23 X—22 XI) Dni spraw ważnych. Nie czekaj aż się same jakoś ułożą. Jeśli chcesz unieść w nich konkretny udział, szybko przejmij inicjatywę, bądź w samym kregu! Ktoś bliski sercu czuje się zaniedbywany, popraw się!

STRZELEC (23 XI—21 XII) Komuś bliskiemu trzeba będzie pomóc w podjęciu decyzji w sprawach dość istotnych. Zdobądź się na obiektywną ocenę sytuacji; zanim zaczniesz udzielać swoich rad. Wkrótce miła niespodzianka i spotkanie.

KOZIOROŻEC (22 XII—20 I) Twoje plany na najbliższą przyszłość mogą się okazać trudne do zrealizowania. W każdym razie w pewnej ich części. Spróbuj zabrać się do nich w inny sposób, może się powiedzie.

WODNIK (21 I—18 II) Właśnie w tych dniach szansa na poznanie kogoś, kto bardzo cię zainteresuje. Warto dokończyć, starać się i twoja osoba wzbudziła co najmniej takie samo zainteresowanie. A może nawet będzie to wspólne oczarowanie?

RYBY (19 II—20 III) Nowe przedstawienia w bliskim otoczeniu, najpewniej zawodowym. Mogą mieć pewien wpływ na twoją pozycję. Wiele będzie zależało od tego, na ile energicznie włączysz się do tych spraw. Brak zainteresowania może okazać się bronią obosieczną...